Opłacone ryczałtowo.
Rok III. Tarnów, dnia 26 listopada 1922 r. Nr. 14

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3
Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk Za wiersz petit. 100 Mk.
Cena numeru: 50 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Do Czytelników „Piasta“.

Z powodu strajku drukarzy „Piast“ nie może wychodzić. Dlatego na czas strajku wysyłamy Czytelnikom „Lud Polski“ zamiast „Piasta“.

ADMINISTRACJA „PIASTA“

Wincenty Witos.

Polityka krótkowidztwa i zawiści.

Zawsze mówiono i słusznie, że **politykować, to znaczy przewidywać.**

Nie może tu oczywiście być mowy o nieomylności, natomiast każdy prowadzący politykę, czy to stronnictwo, czy jednostka, ma obowiązek **tak robić, ażeby państwa i przyszłości jego nie narażać na przykre niespodzianki, a co gorzej, na szkody.**

Mamy za sobą niedługi okres czasu, jaki nas dzieli od rozpisania wyborów do Sejmu, aż do dnia dzisiejszego, kiedy wynik tych wyborów jest już prawie całkowicie znanym.

Sejm poprzedni, jak wiadomo, **był prawie całkowicie polskim. Nad zniszczeniem jego powagi, a następnie jego samego,** poza Tugutowcami, którym się wiele wybacza, jako kapryśnym i bezmyślnym dzieciom, pracowali najskuteczniej **narodowi demokraci,** czyli tak zwany Związek ludowo-narodowy.

Dość przypomnieć przemówienie i wnioski choćby takiego ks. Lutosławskiego.

Logicznie rzecz biorąc, sądzić należało, że mają oni tak plan przygotowany, że do przyszłego Sejmu nie tylko wprowadzą większość skonsolidowaną, zdolną do rządów, ale ponadto wykażą, że w Polsce tylko polski Sejm być i istnieć może.

W walce wyborczej **zastosowali narodowi-demokraci wszystkie środki,** zacząwszy **od oszczerstw i kalumnji, a skończywszy na przekupstwie, presji i pałce.**

Tak oni, jak też i katolicko-ludowi, **znieważyli kościół i ambonę, skompromitowali duchowieństwo,** zaprzęgając je do niecnej często roboty, wykopali przepaść pomiędzy niem a parafją na całe lata.

Przez swoją ordynarną, w środkach nie przebierającą walkę i swoje metody, **zniszczyli stronnictwa,** na **których się opierali,** a nawet współdziałali z nimi, wymienić chociażby takiego Skulskiego. Usiłowali też podkopać i inne stronnictwa polskie, a **zapomnieli o żydach i Niemcach, a nawet i o komunistach.**

I cóż mamy obecnie?

Czysto polski Sejm za dni parę **odbędzie ostatnie** pożegnalne **posiedzenie.**

Z kraju dochodzą odgłosy walki wyborczej, niesmaku, palącego wstydu i **chęć porachunku.**

Do nowego Sejmu nie wchodzi już Skulski, nie wchodzą mieszczanie, ale za to **wchodzi blisko** setka żydów, Niemców i Rusinów, **trochę komunistów,** no i — 163 mężów „jedynie“ rozumnych i przewidujących, wybranych przez zwycięską Chjenę.

Czekajmy!

Może oni za wszystko wystarczą. Może wyrównają Państwu te straty, jakie poniosło przy wyborach na Wołyniu i w innych województwach, gdzie nie wybrano prawie żadnego Polaka.

Może dadzą Państwu zadośćuczynienie za zniszczenie Polskiego Sejmu, a obdarzenie go mieszanym, społeczeństwu za zawód, jaki mu sprawili.

Może utworzą nareszcie tę **większość,** na brak której Państwo cierpiało od swego zarania.

Czy oni przygotowali lub przygotowują **grunt pod nią?**

O nie!

I owszem — **oni wszystko zrobili, żeby jej nie było.**

Oni odsądzili od czci, wiary, patrjotyzmu i rozumu ludzi, a nawet całe stronnictwa.

Oni **opluwali i zbeszcześcili tych, z którymi chcieliby obecnie współdziałać.**

Jakaż więc została **podstawa i jakie prawo moralne do tego?**

Czyż oni o tem nie wiedzieli? Czy zapomnieli o wszystkich i o wszystkiem?

Widocznie jednak zapomnieli. Zapomnieli skutkiem **zaślepienia partyjnego,** które im kazało widzieć tylko siebie, — skutkiem krótkowidztwa, które im nie pozwoliło patrzeć ani przed siebie, ani za siebie.

A dzisiaj przychodzi zbierać owoce im, a co gorsza owoce nieszczęsnej Polsce, która przecież temu nic nie winna.

Społeczeństwo czeka teraz na ich czyny, zapewne z zapartym oddechem, a **czekamy i my,** co potrafią zrobić ci, co nie żałowali żadnej śliny na obryzgiwanie nas bez żadnej podstawy.

Kilka tych uwag uważałem za stosowne napisać wobec błąkających się pogłosek o mojem stanowisku.

Szaleńcy czy zbrodniarze?

Endecy przygotowują ruchawkę na 28-go listopada b. r.

Niedawno dopiero przeszło społeczeństwo polskie wstrząs, jakim zawsze i wszędzie są wybory, a już pojawiają się oznaki, że w najbliższych dniach czeka je nowe wstrząśnienie, przygotowane przez niewyczerpaną zaiste w pomysłach wprowadzania mątu w społeczeństwo, narodową demokrację. W Małopolsce wschodniej wykryto w ostatnich dniach nie tylko ślady organizacji „faszystów“, ale także daleko posunięte przygotowania tej organizacji do ruchawki, wzorowanej na rewolucji Mussolinjego we Włoszech. Dniem wybuchu tej ruchawki ma być **dzień otwarcia nowego Sejmu, dzień 28 listopada b. r.**

Sprawa ta wypłynęła na światło dzienne podczas obrad Kongresu Ludowców ze wschodniej Małopolski, jaki się odbył w niedzielę dnia 19 b. m. we Lwowie. — Żywiołowy odruch zebranych na wiadomość o tej zamierzonej ruchawce był najwymowniejszym wyrazem, że lud polski, który w sposób imponujący przy ostatnich wyborach stwierdził wobec całego świata bezwzględną przynależność tej dzielnicy do Rzeczypospolitej, zdecydowany jest przeciwstawić się niepoczytalnym pomysłom wszczęcia tam nowego fermentu wszystkiemi siłami. — Jeżeli zabieramy w tej sprawie głos, jeżeli jasno i bez osłonek podnosimy tę sprawę w naszem piśmie, to czynimy to dlatego, że uważamy za obowiązek obywatelski, ludowy i państwowy zwrócić społeczeństwu całemu uwagę na niepoczytalne zamysły, wylęgłe w endeckiej kuźni.

Już od dłuższego czasu endecja w swojej prasie konsekwentnie szerzyła idee faszystów. Najwięksi luminarze dziennikarscy z pod znaku „Chjeny“ wysilali się na opiewanie faszystów włoskich w coraz płomienniejszych słowach. Dla faszyzmu, który we Włoszech był i jest armją reakcyjną, aczkolwiek nie całkiem w znaczeniu u nas używanem, szerzyła prasa endecka sympatję, zmierzając niedwuznacznie do zaszczepienia w narodzie haseł wstecznych, ideałów reakcji pod pokrywką swoistego faszyzmu. W ślad za robotą dziennikarską i wiecową szła robota wewnętrzna, organizacyjna, szło tworzenie czegoś w rodzaju ochotniczej armji, zupełnie na wzór armji faszystów włoskich Dzisiaj wiadomo, że ta organizacja istnieje, wiadomo więcej, bo to, że armja ta ma być niezadługo użyta do czynu.

Od kilku tygodni widziało się w różnych miejscach, zwłaszcza w Małopolsce wschodniej, młodych ludzi, ubranych w czarne koszule i czarne krawatki, względnie mających na klapce bluzki czarne wstążki. Ludzie ci zdradzili swój charakter tem, że już podczas akcji wyborczej i po wyborach napadali na działaczy ludowych, napadali zawsze w kilku i wywierali na nich brutalną zemstę za pomocą pięści. Niedalej jak w sobotę ubiegłą kilku takich faszystów napadło na trzech członków stronnictw ludowych, znanych ze swojej działalności, a napadu dokonano przed dworcem we Lwowie w nocy.

Gdyby endecja, tworząc tę organizację, ograniczyła się do ludności cywilnej, byłoby pół biedy. Niestety, faktem jest, że **endecja zdołała się wedrzeć do armji i podminować ją konspiracyjną robotą,** zmierzającą do przygotowania sobie zwolenników i kadr bojowych pomiędzy żołnierzami.

Według wiarygodnych doniesień z garnizonów w południowej części wschodniej Małopolski, np. ze Stryja i innych miast sąsiednich, działalność endecji w kierunku tworzenia faszyzmu, stojącego pod jej komendą i na jej usługi, ogarnęła naprzód sfery oficerskie. Zaczęło się od niewinnych na pozór rozmówek w obecności żołnierzy. — Jeden z podpułkowników w Stryju oświadczył wobec żołnierzy, że „z Polski trzeba naprzód usunąć nosaciznę, t. j. weterynarza Nowaka, prezydenta ministrów i wszystkich tych, co go popierają, a potem dopiero będzie dobrze“. — Takie rozmowy toczą się obecnie jawnie w koszarach. Cel ich jest widoczny: chodzi o to, by w sferach żołnierskich zaszczepić nieufność do rządu, zohydzić lewicę, usposobić żołnierzy tak, by oni w razie komendy poszli nawet w bój za cele i ideały wstecznictwa.

W ostatnich dniach wojskowość zarządziła odebranie używanej do ćwiczeń broni wszystkim członkom Strzelca. Równocześnie jednak **pozostawiono broń członkom strzeleckiej organizacji endeckiej.** Gdy się zważy, że równocześnie rozpuszczono wśród żołnierzy armji czynnej wieści, że ruch faszytowski będzie niezadługo powołany do czynu przeciwko rządowi, że agitację faszystyczną w koszarach prowadzi się coraz jawniej, to musi się nasunąć wniosek, że odebranie broni strzelcom jest zarządzeniem za nadto celowem.

Mówi się już zupełnie otwarcie, że wybuch ruchawki tej organizacji faszystowskiej wyznaczony został we wschodniej Małopolsce, jak wspomnieliśmy, na 28 b. m.

Dlaczego zaczęto tę robotę ujawniać w Małopolsce wschodniej? Oto dlatego, że znaleziono hasło, które w tej dzielnicy musi się odbić najżywszym echem, wykorzy-

stano niespodziewane a istotnie wielkie zwycięstwo mniejszości narodowej.

Jest rzeczą wprost zbrodniczą usiłowanie dziś ruchawki reakcyjnej właśnie w tej dzielnicy, która tak wspaniale zamanifestowała swój demokratyzm przy wyborach do Sejmu, — gdy się zaś zważy, że wywołanie mątu ma nastąpić w dzielnicy o ludności mieszanej, w której antagonizmy narodowościowe i społeczne są tak jaskrawe, to się musi zadać naprawdę pytanie, **czy tę robotę robią szaleńcy czy zbrodniarze.**

Jeszcze jeden objaw charakterystyczny, który się dziwnie wiąże z omawianym ruchem faszystycznym. Oto **narodowa-demokracja pozostawiła nietknięty cały swój niezmiernie liczny i w środki zasobny aparat wyborczy.** Wydała nakaz, by wszystkie komitety wyborcze, — by wszyscy agitatorzy w Małopolsce wschodniej pozostali dalej na stanowiskach.

Jakkolwiek lud polski, zorganizowany w PSL. w Małopolsce wschodniej przeciwstawi się wszelkim zamierzeniom faszystycznym wstecznictwa całą siłą, uważamy za obowiązek zwrócić uwagę całego społeczeństwa na tę niecną robotę endecji, przekonani, że uświadomienie narodu o tych podziemnych knowaniach leży w interesie ogółu i państwa.

Niech też wolno będzie wyrazić nadzieję, że odpowiedzialne czynniki wojskowe zwrócą baczną uwagę na te niepokojące objawy i w odpowiedni sposób uświadomią masy szeregowców o szkodliwości i zbrodniczości roboty, jaką w armji zdołali wstecznicy zapoczątkować.

——oo——

Wielki kongres P. S. L. we Lwowie.

Jeżeli ludowcy w innych dzielnicach z dumą i podziwem rozważali wynik wyborów w Małopolsce wschodniej i jeżeli zadali sobie pytanie, jak można było osiągnąć tak wspaniałe pod względem państwowym i narodowym rezultaty w tak krótkim przeciągu czasu, to trzeba przyznać, że gdyby byli w niedzielę, dnia 19 b. m. we Lwowie, zobaczyliby te masy ludu, — przybyłe na Kongres dzielnicowy PSL., byliby znaleźli odpowiedź na swoje wątpliwości. Kongres ten bowiem był najwymowniejszym dowodem siły żywotnej PSL. w Małopolsce wschodniej. A trzeba wiedzieć, że na Kongres ten przybyli chłopi polscy ze wszystkich powiatów od Sanu do Zbrucza, od Karpat po Błota pińskie, przybyli chłopi ruscy z Huculszczyzny, z Wołynia, z nad Prypeci, z Ziemi lubelskiej i z nad granic Rumunji. Przybyło około 6000 ludzi.

Sala „Gwiazdy" okazała się odrazu za mała, aby móc pomieścić napływające fale ludowców. Zarząd okręgowy postarał się więc na gwałt o wynajęcie wielkiej sali w „Narodowym domu". Zebrani ruszyli więc w pochodzie, długim na przeszło pół kilomettra, do „Narodowego domu". Lwów patrzył zdumiony, patrząc na ten imponujący pochód, poruszający się z powagą, z godnością, chłopu polskiemu właściwą, przez ulice bohaterskiego miasta, tak drogiego dziś sercu każdego Polaka.

Olbrzymia sala „Narodowego Domu" wypełniła się szczelnie uczestnikami Kongresu. Niestety, liczba ich była tak wielka, że ogromna część musiała pozostać poza salą, zaległa galerje, przyległe pokoje, schody, aż na ulicę.

Obrady zagaił prezes Zarządu okręg. p. inż. Jakób **Pawłowski,** dziękując obecnym za liczne przybycie. Powitał z radością współudział braci Rusinów we wyborach. Gorące słowa poświęcił posłom ruskim, którzy nie wahali się postawić kandydatury, mimo, że groziło im ze strony współbraci niebezpieczeństwo życia. Przy tych słowach zebrani urządzili burzliwą owację obecnemu na sali posłowi ruskiemu Krawczyszynowi. W larum poświęcił także p. Pawłowski żałobne wspomnienie śp. **Berezowskiemu,** prez. organizacji PSL. w Zaleszczyckiem, zamordowanemu przez hajdamaków. Słów tych wysłuchali zebrani stojąc, a przemowę zakończył okrzykiem: „Cześć pamięci zmarłego"!

Następnie sekretarz Zarządu p. **Dzendzel** odczytał nadesłane na Kongres pismo, a więc rezolucje z zebrania inteligencji PSL. w Krakowie (podajemy te rezolucje osobno. Przyp. red.) i pismo Zarządu okręgowego PSL. w Krakowie, wyrażające podziw i hołd dla pionierów idei PSL. w Małopolsce wschodniej, pp. inż. Jana **Bryla,** Jakóba **Pawłowskiego** i Władysława **Ostrowskiego.** Oba te pisma przyjęli zebrani burzą oklasków i okrzyków na cześć organizacji i inteligencji PSL. w Małopolsce zachodniej.

Referat polityczny wygłosił poseł Jan **Bryl,** powitany tak entuzjastycznie, taką burzą oklasków i okrzyków, że sala cała momentalnie odczuła, iż staje przed nią prawdziwy wódz ludowców tej dzielnicy. — Mówił porywająco, z zapałem, mówił z głębi serca. Czuło się, że mówi człowiek, który zna wieś w tej dzielnicy, jak nikt inny, który wchłonął w siebie ból i nędzę tej wsi, który ten lud całą duszą umiłował. Podziękował wszystkim za to, że pracą swoją stwierdzili polskość Małopolski wschodniej, że przeciwstawili się wszelkim zakusom wrogów„ którzy rzucili się w tę dzielnicę z olbrzymią pracą i miljardowymi środkami finansowymi. Wezwał do nie zaniechania roboty, ale do ugruntowania i utrwalenia organizacji PSL. Burza oklasków nagrodziła te wywody.

Drugi referent, poseł **Ostrowski,** przedstawił w wymownych słowach postulaty gospodarcze i zadania nowego Sejmu w tej dziedzinie. Wywodów jego wysłuchano z wielkiem zajęciem i nagrodzono gorącymi oklaskami.

Ostatni referat, o zadaniach organizacji PSL. wygłosił poseł **Pawłowski,** wzywając do nieprzerwanej pracy nad rozbudzeniem organizacji.

Na trybunę wszedł poseł ruski **Krawczyszyn** i przemówił do Kongresu, zapewniając, że lud ruski nie zapomni tego, że ludowcy podali mu rękę podczas wyborów. — Stwierdził, że interesy ludu polskiego i ruskiego są jednakowe, że lud ruski pragnie zgodnego współżycia z ludem polskim. Wreszcie zapewnił, że Klub jego, Klub chliborobów, pójdzie w Sejmie zawsze ręka w rękę z Klubem posłów PSL. Mowę tę przerywano kilkakrotnie grzmiącymi okrzykami, a nagrodzono wkońcu huraganem oklasków.

Przemawiali następnie pp. posłowie **Pasicki** ze samborskiego, **Wiszniewski** z brzeżańskiego, **Dr Targowski** ze stryjskiego, prof. **Spittal** z tarnopolskiego, — dalej pp. **Tward, Dzendzel, Blajka,** sędzia **Blumicz** z Borszczowa, **Szot** z mościskiego, **Dr Rydel** ze stanisławowskiego i ostatni **Tokarczuk** ze zbaraskiego, który wezwał zebranych do składek na pomnik śp. **Berezowskiego,** co wśród gorących oklasków uchwalono.

Następnie wybrano Zarząd okręgowy, do którego weszli pp: **Dr Deskur (Delnia), Dracz (Lwów), Dzendzel**

(Lwów), **Blejke** (Lwów), **Zieliński** (pow. Lwów), **Podolak** (Złoczów), **Śmietana** (Kamionka), **Turski** (Turka), **Mazur** (Mościska), **Malaga** (Stanisławów), **Banaś** (repr. młodzieży akad.), **Żychiewicz** (Brzeżany).

W dalszym ciągu pos. **Bryl** przedstawił zebranym projektowany zamach faszystów endeckich we wschodniej Małopolsce — (Piszemy o tem w osobnym artykule, przyp. red.). — Wywołało to niesłychanie żywy odruch wśród wszystkich zebranych.

Następnie sekr. **Dzendzel** odczytał szereg zgłoszonych rezolucji, które przez aklamację zostały przyjęte. Rezolucje te brzmią:

Stwierdzona przynależność Małopolski wschodniej.

Kongres PSL. Małopolski wschodniej stwierdza, że **rezultat wyborów wykazał najdobitniej** tylekrotnie w ciągu wieków krwią pieczętowaną **nierozerwalną łączność tej dzielnicy z całością Rzeczypospolitej**

Kongres wzywa Klub posłów PSL., aby spowodował rząd do poczynienia jak najrychlej odpowiednich kroków u mocarstw zachodnich, by sprawę państwowej przynależności Małopolski wschodniej rozwiązały nareszcie w myśl sprawiedliwości, zgodnie ze stanem faktycznym, uwydatnionym w wyborach, zgodnie z prawami państwa i narodu polskiego.

Porozumienie polsko-ruskie.

Kongres PSL. wita z radością **współudział ludu ruskiego w życiu politycznem Małopolski wschodniej**, zamanifestowany przez wystawienie list ruskich, względnie przez oddanie głosów ludu ruskiego na listę PSL. i wyraża nadzieję, że **ten współudział, wytworzony dzięki pracy Polskiego Stronnictwa Ludowego, będzie początkiem wspólnej zgodnej pracy obu bratnich ludów**, zamieszkujących tę dzielnicę Rzeczypospolitej, dla wspólnego dobra ludu polskiego i ludu ruskiego, **dla dobra tej dzielnicy i całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.**

Hołd pionierom idei PSL. w Małopopisce wschodniej.

Ludowcy wschodniej Małopolski, zebrani na Kongresie PSL. we Lwowie, świadkowie pełnej zapału, samozaparcia się, niezmordowanej pracy kierowników organizacji w naszej dzielnicy, wyrażają pp. **posłowi Janowi Brylowi**, oraz **inż. Jakóbowi Pawłowskiemu, twórcom organizacji PSL. w Małopopisce wschodniej i pionierom porozumienia ludu polskiego z ludem ruskim, niezachwiane zaufanie, najgłębszą cześć i gorące podziękowanie.**

Potępienie szmatławizmu.

Równocześnie **potępiają** z najwyższem oburzeniem **nikczemną robotę** redaktora „Kurjera lwowskiego“ **Dra Włodzimierza Jampolskiego,** który wyłącznie z pobudek nienasyconej ambicji osobistej zdobył się na czyn, ze stanowiska partyjnego i narodowego zbrodniczy, podejmując w okresie najgorętszej walki wyborczej walkę najpodlejszymi sposobami z posłem Brylem, podrywając przez to autorytet i siłę przyciągającą nietylko atakowanego działacza„ ale całego PSL. Kongres uchwala **wykluczenie Dra Włodzimierza Jampolskiego z szeregów PSL.**

O silny rząd demokratyczny.

Kongres PSL. wyraża przekonanie, że **Rzeczpospolitą** z ciężkich opresji, w jakich się znajduje, **wyratować może tylko silny rząd, oparty o zdecydowaną większość,** nietylko w Sejmie, ale i w społeczeństwie, — rząd, **który dawać będzie gwarancję, iż zdobycze demokracji** w państwie polskiem **nie doznają uszczerbku,** oraz, **że wielkie reformy społeczne,** zagwarantowane Konstytucją, **zostaną** w **interesie** państwa i ludu jak najrychlej **zrealizowane.**

Reforma rolna.

Kongres PSL. stwierdza, że **przeprowadzenie reformy rolnej leży wnajżywotniejszym interesie nietylko ludu, ale i państwa polskiego.** Wzywa też Klub posłów PSL. do podjęcia wszelkich kroków, aby to wielkie dzieło sprawiedliwości społecznej zgodnie z najżywotniejszym interesem państwa **jak najrychlej zostało przeprowadzone.**

Hołd prezesowi Witosowi.

Kongres PSL. wyraża prezesowi PSL., posłowi Wincentemu Witosowi, najgłębszą cześć i przesyła mu wyrazy niezachwianego zaufania, iż cały lud polski Małopolski wschodniej pójdzie zawsze tam, dokąd on, wódz nasz, lud poprowadzi.

Napiętnowanie metod walki wstecznictwa.

Kongres wyraża najżywszą pogardę wstecznictwu, które w walce wyborczej nie cofnęło się przed żadną nikczemnością, które walkę na programy zastąpiło oszczerstwem, potwarzą i odzieraniem przeciwników ze czci, zohydzając całe warstwy narodu. pogłębiając nienawiść społeczną, uniemożliwiając prze to konsolidację sił narodu w walce o wydobycie państwa z ciężkiego położenia.

O cześć P. S. L.

Kongres protestuje najbardziej stanowczo przeciw zniesławianiu PSL., a temsamem całego stanu chłopskiego z jakiejkolwiek strony i oświadcza, że lud polski nie ścierpi dłużej poniewieranie czcią PSL. i godnością własną, domagając się w interesie państwa odwołania potwarzy i zaniechania na przyszłość tych metod walki, które wypaczają i deprawują życie polityczne.

Ponadto uchwalono szereg rezolucji natury lokalnej, poruszających rozmaite bolączki, dotyczące głównie ludności Małopolski wschodniej.

Kongres zakończono okrzykiem na cześć prezesa Witosa, oraz pieśnią „O cześć wam, panowie magnaci“!

HOŁD INTELIGENCJI LUDOWEJ DO BRACI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Na zebraniu politycznem Koła inteligencji P. S. L., odbytem w Krakowie dnia 18 b. m., uchwalono **jednomyślnie** następującą rezolucję:

„Stwierdzając, że

1) **wybory w Małopolsce wschodniej** przyniosły **zwycięstwo Polskiemu Stronnictwu Ludowemu,**

2) że **rezultat wyborów**, w których wzięła udział ludność polska i ruska, **jest najwymowniejszem świadectwem nierozerwalnej łączności tej dzielnicy z Rzeczpospolitą Polską,** co uznać musi nawet najbardziej nam niechętna zagranica,

3) że **rezultat ten jest** w ogromnej mierze **zasługą ludowców,**

Koło inteligencji ludowej w Krakowie, zebrane dnia 18 listopada 1922 przesyła Braciom Ludowcom we wschodniej Małopolsce, niezłomnym strażnikom kresowym Rzeczypospolitej, zebranym na Kongresie dzielnicow. PSL. we Lwowie, serdeczne pozdrowienie, podziękę i hołd.

Uznając doniosłość politycznej organizacji ludu polskiego w Małopolsce wschodniej, dokonanej mimo ciężkich przeszkód w krótkim przeciągu czasu, uznając w pełni **konieczność najzgodniejszego współżycia Polaków i Rusinów** w tej dzielnicy, stwierdzając, że **podwaliny tego współżycia stworzyło P. S. L.**, któremu zawdzięczyć należy, że lud ruski wziął udział w wyborach, głosując czy to na własne listy, czy na listy P. S. L., Koło inteligencji ludowej w Krakowie, zebrane dnia 18 listopada 1922 r., wyraża **twórcom organizacji P. S. L. w Małopol-**

sce wschodniej i równocześnie pierwszym budowniczym porozumienia polsko-ruskiego w tej dzielnicy pp. posłowi Janowi Brylowi i inż. Jakóbowi Pawłowskiemu gorące uznanie i podziękowanie za ich pełną poświęcenia pracę, która tak wspaniałe wydała owoce".

Rezolucja ta, odczytana na kongresie P. S. L. z Małopolski wschodniej, odbytym we Lwowie w niedzielę dnia 19 b. m. przyjęta została gromkiemi oklaskami i okrzykami na cześć pp. Bryla i Pawłowskiego, oraz na cześć inteligencji P. S. L. w Krakowie.

PRZECIW PAŃSTWU.

Gdy przed paru zaledwie laty wśród ryku armat i ogromu zniszczenia zaczęły się ukazywać pierwsze przebłyski wolności Ojczyzny — nie przypuszczał nikt, że po jej zmartwychwstaniu znajdą się natychmiast złoczyńcy, nowi targowiczanie, którzy na jej zgubę pracować będą. A jednak tacy się znaleźli i działają. Jawnie czy skrycie, świadomie czy tylko jako prawa ręka burzycieli — pracują przecie nad Ojczyzny zagładą, kopią jej nowy grób.

Idą przeciw państwu dorobkiewicze, paskarze, geszefciarze, publiczne nieroby i wszelacy aferzyści, spekulujący na walucie, padrażający z dnia na dzień towary i środki żywności, obniżający polski pieniądz, czem przyprowadzają państwo do ruiny.

Idą przeciw państwu księża, którzy pod obcemi zaborami byli najbardziej lojalnymi, modlili się za naszych katów, dawali gorliwie podatki i daniny, agitowali za pożyczkami austrjackiemi, aby chłopski dorobek wpakować w gardło wrogów, powiadali, że wszelka władza od Boga pochodzi" i że służyli tej władzy wiernie i swoim wiernym to nakazywali. Dziś atoli, gdy mamy własny polski rząd, uszanować go nie umieją i nietylko w swoich pisemkach i na zgromadzeniach, ale także na ambonach i przy konfesjonale bezczeszczą Naczelnika państwa i przywódcę ludu Witosa, agitują za endecją a sławią tylko Hallerów i Korfantych, bo tamci o panowaniu reakcji, o królu, o podeptaniu praw chłopa i robotnika myślą.

Idą dziś przeciw państwu całe stronnictwa, zwłaszcza t. zw. „narodowe" i „katolickie", wywieszające na swoich sztandarach szumne hasła „Bóg i Ojczyzna" lub „katolicka Polska", a pracujące w rzeczywistości nad tem, aby żadna władza nie miała posłuchu, aby wprowadzić do Polski zamęt, wszczepić w serca ludu jad niewiary, niezadowolenia, wskazywać mu wrogów tam, gdzie ten lud tylko przyjaciół serdecznych i opiekunów ma.

W robocie swej, nieprzebierającej w środkach wykazują wymieniane stronnictwa tyle łajdackiej chytrości i bezczelności, że naprawdę zdumiewać się trzeba nad tą zgangrenowaną częścią narodu, która już nic więcej nie umie, jak tylko obrzydzać drugim życie i paraliżować wszelką uczciwą pracę dla narodu i ludu. Oni zburzyliby z radością całą Ojczyznę, zniszczyliby z chęcią cały krwawy dorobek ludu nad budową niepodległości, rozsadziliby z powrotem i tak kruche jeszcze mury naszego państwa, byle tylko chłopa i robotnika do praw i władzy nie dopuścić, a „chamów" się na wieki pozbyć.

Biją oni na wszystkie strony na alarm, że Polska nierządem stoi, choć ten nierząd i bałagan przez nikogo tylko właśnie przez nich jest stworzony. Z lubością przecie hodują u siebie te same przymioty, któremi ich przodkowie doprowadzili Polskę do upadku.

A gdy lud polski poznał się na tych włodarzach, a raczej rabusiach praw ludowych i majątku państwowego, gdy począł patrzeć się tym panom na palce, zrobili sroga opozycję, udają obrońców ładu, oni którzy na swoim podwórku a tem bardziej w Polsce nigdy go nie przestrzegali. Dziś leją łzy krokodyle, że Polska jest w upadku, bo władza im się z rąk wymyka, bo przychodzi sąd ludu nad zbrodniarzami.

Lud polski poznał się jednak na tych farbowanych lisach i w dniu wyborów wzmocnił swoje szeregi w P. S. L., wygrał wybory, za co mu cześć i gorące uznanie się należy. **Józef Berek**, poseł.

Endeckim oszczercom w odpowiedzi.

(Dokończenie).

Majaczycie Panowie ciągle o jakichś rządach chłopskich, tymczasem najgłupszy idjota wie, że Rządy były dotychczas w rękach endeckich albo o zabarwieniu endeckiem. Prawda, była chwila, że kiedy Państwo było w niebezpieczeństwie i endecy portkami trzęśli, pakowali manatki i uciekali do poznańskiego, wtedy wszyscy przychodzili do naszego Wodza Witosa, kłaniali się w pas i prosili: „bierz chłopie, bo my nie potrafimy Państwa uratować", a kiedy p. Witos się wymawiał, ustawicznie oblegali nasz Klub i prosili: „no namówcie go, niech nie zwleka". I namówiliśmy go, ale i w tym gabinecie, gdzie p. Witos był prezydentem, było tylko z nim 3 ludzi naszych. Trwało to niedługo, bo nie cały rok, a gdy się bolszewików odpędziło, zawarło pokój, przeprowadziło plebiscyt na Górnym Śląsku, to wtedy Witos był już niepotrzebny. A kto go obalił i dlaczego?

Wy dobrze Panowie wiecie, ale milczycie. Prezydent Witos dążył do wykonania reformy rolnej, do ograniczenia wydatków, do wolnego handlu, a ukrócenia paskarstwa, chciał ukrócić swobodę możnowładców i cóż Wyście na to powiedzieli? Odrzuciliście te dobre chęci i na spółkę z Thugutami i Stapińskim, zawyliście jednym chórem „precz z Witosem, precz z chamstwem". Rządów ludowych nie było i niema, a chociaż nas chłopów w Sejmie jest niemal półtorej setki, to i cóż z tego, skoro większa połowa, w szczególności z kongresówki, jako ciury obozowe poszły do Stronnictw prawicowych, a dla Stronnictw ludowych zostały zupełnie stracone. Nawiasowo nadmienić muszę, że i u nas w Małopolsce jest kilku takich ciurów, którzy czepili się rewerendy księżo-pańskiej i jej się trzymają. Do tych należą także Maślanka. Majcher i stary Jan Potoczek z nowosądeckiego, którego chłopi stamtąd precz już wyrzucili i słyszeć o nim nie chcą.

Jeżeli mówicie Panowie o drożyźnie, to Wy jako ludzie uczeni wiecie dobrze, skąd ona idzie, a jednak prawdy nie piszecie. Wiedzcież Panowie, że do pokonania drożyzny potrzebna jest równowaga budżetu państwowego.

Państwo powinno mieć tyle dochodu, ile ma wydatku, a jeżeli ma długi, powinny być i na popkrycie tychże, przewidziane pewne sumy w budżecie. Tymczasem my widzimy co innego. Widzimy, że Polska od chwili swego powstania żyje na kredyt. Polska żyje tak, jak ten nieoględny młody gospodarz, co to pięknie się ubiera, wszędzie kumuje i starostuje, wyśpi się od słonka do słonka, nie pracuje a na wszystko pożycza. Naturalnie, takie życie bezmyślne prowadzi do kija żebraczego, co też niezawodnie spotka i Polskę, jeżeli nie znajdzie się mąż stanu, dobry minister skarbu, który o tem na serjo pomyśli. Bo wszelkie naukowe dowodzenia, że przez pożyczki, albo przez zmianę pieniędzy lub inne uczone wymysły da się Naszą skarbowość uregulować, są nonsensami, ja w to nie wierzę, jak nie wierzę w to, że już niezadługo doczekamy się takich czasów, że nie trzeba będzie orać, siać, zbierać i t. d., albowiem znajdzie się sposób wypiekania sztucznego chleba z powietrza czy czegoś, i że człowiek bez pracy będzie żył. Aby coś mieć, trzeba to wytworzyć, trzeba pracować, a z tej pracy tyle dać Państwu, by mu wystarczyło. Tymczasem u nas żyje się nieoględnie, pracy intenzywnej nie ma nigdzie, a jednak ubierają się wszyscy dobrze i każdy chce żyć jak u P. Boga za piecem. Powinna stanąć maszyna drukarska, bo to ustawiczne drukowanie pieniędzy jest także niczem innem, tylko pożyczką. Powinno się z poddanych obywateli Państwa i z różnych opłat celnych ściągnąć tyle, ile jak wspomniałem, potrzeba na wydatki.

I kiedy przyszedł z gabinetem p. Ponikowskiego p. minister Michalski i zapowiedział, że tak zrobi, to mój Boże, jak ja go uwielbiał, jak ja się cieszył, że nam dał Bóg człowieka opatrznościowego. Dziwno mi troszeczkę jednak było, dlaczego tylko 100 miliardów ma przynieść danina, a dlaczego nie 500. Przecież my mamy tyle długów, takie ogromne wydatki, więc cóż to 100 miliardów? Ale kiedy przyszedł rozkład tych 100 miliardów, wtedy dopiero przyszliśmy do przekonania, że tak p. Michalski jakoteż i prawica sejmowa stanęli w obronie ludzi bogatych. Wiedząc, że na wsi jest wielu biedaków, na 1, 2, 3 do 4 morgów, wiedząc, że to biedactwo nie potrafi udźwignąć włożonego na niego ciężaru, broniliśmy ich, chcąc ich całkiem od daniny uwolnić, gdy jednak prawica sejmowa opuściła nas i nie chciała się na to zgodzić, zmuszeni byliśmy szukać pomocy tam, gdzie ją znaleźć można było. Dlaczego nasi obszarnicy, a przedewszystkiem Duchowieństwo, to Duchowieństwo, które z nas pochodzi, z nas i z nami żyje, nie poparło nas wtedy, ale zmuszało do szukania pomocy u dalszych nam sąsiadów. Dlaczego ci ludzie uczeni, profesorowie wielkich uczelni i różni inni, którzy mówią, że oni lud i Polskę kochają, dlaczego pchają nas w objęcia żydów? Dlaczego? Tak moi Panowie! O cokolwiek chodziło, czy o reformę rolną, czy o ustawę odbudowy i dostarczenia drzewa, czy o daninę lub t. p. nie poparła nas nigdy prawica, nie poparł nas ani ks. Lutosławski, ani Arcybiskup Teodorowicz, ani ks. Kotula, ale poparli nas socjaliści, a między nimi i żydzi, którzy do nich należą, jak np. Diamand, Lieberman, czy Perl. Czyż to nie przykre, że u swoich rodzonych braci nie znaleźliśmy pomocy, ale zmuszeni byliśmy szukać gdzie indziej? Człowiek jak się znajduje w nieszczęściu, to nigdy nie pyta do kogo o pomoc idzie, ale wyciąga ręce i woła rozpaczliwie „bracie ratuj", choćby to nawet był żyd czy cygan. Iluż to bowiem braci żyje ze sobą, ile całemi latami do siebie nie mówią, ale gdy jednego spotka nieszczęście, ogień, bydle ginie, lub coś innego, to się na nic nie uważa i jeden drugiego ratuje.

Prawica mówiła, że i biedak może daninę zapłacić, bo on sobie zarobi (200 marek dziennie), sprzeda kurę, jaj, masła (tego którego sam nigdy nie je) i zrobi kupę pieniędzy, a bogatym będzie lżej, będzie miał prędzej za co wyjechać do kąpiel, Montekarlo czy Sopot. Rozpacz człowieka nieraz brała, że gdy się chciało jakąś ustawę w myśl życzeń biedaków przeprowadzić, to wtedy nie było znikąd pomocy i gdyby nie socjaliści, nicby się nie wskórało. Gdy biednych nie dało się od daniny całkowicie uwolnić, wytargowaliśmy opust, tak zwaną degresję, co uczyniły dla nich w całej Polsce 20 miliardów. Chcieliśmy, aby te dwadzieścia miliardów zapłacili obszarnicy co mają tysiące morgów, lecz p. Michalski, ten Wasz człowiek i prawica nie zgodzili się na to. Ledwie pięć miliardów dało się przerzucić na bogaczy, reszty nikt nie zapłacił i p. minister oświadczył, że mu i to wystarczy, czyli, że jak się chciało sięgnąć do kieszeni tych, co mają, załamał się p. Michalski i nie spełnił pokładanych w nim nadziei i drukował dalej marki, z tą tylko różnicą, że inni ministrowie przynajmniej radzili się Sejmu, a on i tego nie robił. Dopiero po jego ustąpieniu, ten wrzód ropiący, sztucznie przez p. Michalskiego zaplastrowany daniną, a odkryty przez nowego ministra Jastrzębskiego, zaczął ropieć, dopiero świat się dowiedział o polskiej gospodarce i wtedy dopiero marka zaczęła spadać a drożyzna róść i Wy to panowie dobrze rozumiecie, ale co Wam to szkodzi bredzić „Piłsudski i Ludowcy winni". Ale lepiej, że ten plaster zdarto, bo w przeciwnym razie mogła się była w organiźmie Państwa rozszerzyć gangrena, a wtedy za późno by było. A więc pierwszem i najważniejszem obowiązkiem przyszłego Sejmu i Rządu jest uregulować Skarb, nałożyć ciężary, na wszystkich równomiernie, w miarę możności płacenia. Nie zgodzimy się nigdy na to, by rolnik, mający 1—5, czy nawet 20 morgów płacił z morga tyle, co posiadacz 500 czy 1000 mórg, by różnica ciężarów między małem a wielkim przemysłowcem była prawie żadna. Rząd polski będzie musiał gospodarzyć tak jak ten chłop na wsi, który zadłużony po uszy na dokupno gruntu, haruje we dnie i w nocy, nie zje łyżki mleka, nawet dziecko swoje gotów jest poświęcić, gdyż jak mu zachoruje, nie pojedzie z niem do lekarza, aby tylko dług jak najprędzej oddać, dopiero jak się go pozbędzie, wtedy odetchnie. Podatki muszą być bardzo wysokie, ale zastosowane progresywnie, tak, by płacili ci co mają z czego płacić. Mamy w Polsce dość ludzi bogatych, widzi się to na każdem miejscu. Przyjedźcie Panowie do większych miast, idźcie do resturacyj, kabaretów i t. p. lokalów, zobaczycie jak tam się leje szampan, jak się rzuca tysiącami. To samo jest po naszych dworkach i niektórych plebaniach. Ci ludzie mają z czego płacić, ale Wam ich żal, Wy wolicie pokłonić się JWPanom, by Wam sprzedał korzec pszenicy o 5 marek taniej, aniżeli, aby on zapłacił wydatny podatek i urzędnik dostał tyle, by nie musiał ciągle o podwyżki kłaniać.

Wtedy i reforma rolna pójdzie, bo jeżeli większi właściciele zmuszeni będą do ponoszenia większych ciężarów, to wtedy będą rzucać te folwarki, jak je rzucali przed wojną. Jeżeli z napełnionego skarbu przeleje się znaczne fundusze do Banku rolnego, który do dziś stoi pustką, a o którym Wy panowie ani nie wspominacie, to wtedy i biedak, skrzywdzony rzekomo przez Piastowców ziemię dostanie.

Wy Panowie naśladujecie tego złodzieja, co to ucieka ze zdobyczą, a woła, łapaj złodzieja. Wasi ludzie, Wasi ministrowie, nie chcieli dać ani feniga Bankowi rolne-

mu, aby uniemożliwić nabycie ziemi ubogim, a krzyczycie, że ziemię tę i folwarki zabrali Piastowcy. Pokażcie mi jednego, który to folwark nabył z krzywdą wyborców. Bo to nie sztuka krzyknąć, ale trzeba udowodnić, a jeżeli szczekacie ciągle a nic nie udowodnicie, to Was trzeba uważać za zwykłych szczekaczy, kłamców i oszustów. Kończąc moją pisaninę jednobym Panom zaproponował. Nie znęcajcie się i nie męczcie tak tego niewinnego papieru, bo prawda, że on cierpliwy i wszystko zniesie, ale przecie Wasze pisanie psu na budę się nie zda. Lepiej, byście na niem wydrukowali jakieś pieśni odpustowe, bo to więcej da Wam korzyści, zaś z gazetki Waszej, chłopi prawdziwie i serdecznie się śmieją i choć Wy ich macie za głupich, doradzając im głosowanie na jakieś tam inne listy, to jednak sami wiecie, że inaczej się stało.

Radziliście mi, bym sobie zaciął koniki, pojechał do domu i siadł na przypiecku i bił się w piersi. Otóż ja Was usłuchał, na jeden dzień pojechałem do domu, a ponieważ to już zimno, przysiadłem się przy piecu i myślałem co robić: bić się w piersi nie ma za co, więc napisałem ten artykuł, a teraz mówię pacierz za nawrócenie grzeszników od „Ziemi rzeszowskiej" i powtarzam: Boże daruj im, bo nie wiedzą, co czynią".

Jędrzej Pluta, poseł.

Endecko-klerykalna gospodarka,

czyli jak to endecy okradli skarb państwa w Poznaniu na 8 miljardów marek.

Jest powszechnie znanem na świecie, że kto się modli pod figurą, ma djabła za skórą, a kto drugim ciągle łatki przypina i o niehonorowe czyny posądza, ten sam djabła wart.

Klerykali i endecy sądzą, że wystarczy przypiąć wstążkę jakiego zrzeszenia klerykalnego czy endeckiego do bluzki, względnie zapisać się do ich towarzystwa a przytem kraść dobrze, ażeby w oczach opinji uchodzić za prawdziwego katolika, chociaż pismo św. wyraźnie powiada, że: „wiara bez uczynków martwą jest".

To też, jeśli się przypatrzymy czynom klerykałów, znajdziemy tam tyle oszustwa, chciwości i wszelakich zbrodni, że mimowoli wyrywają się z ust westchnienia: „Boże dziękuję Ci, że nie jestem klerykałem ani endekiem". A jednak klerykali lubią wielkie gesty moralności i wielkie krzyki. Jak wsiędą na takiego konika, to im się nijak z niego nie chce zejść. A ponieważ klerykalne pisemka redagowane są przez ubogich na umyśle, przeto przyczepiają się ciągle do ludowców, jak rzep do psiego ogona i odczepić się nie chcą, chociaż nie godni są ludowcom czyścić buty. Bo na moralne oburzenie zasługują nie takie „zbrodnie", o jakich się ludowców ciągle posądza, a nigdy im się nic nie udowodni, tylko takie, przy których się zbrodniarzy za rękę chwyci i do kryminału pakuje. Takie zaś prawdziwe zbrodnie na każdym kroku endecy i klerykali popełniają. Zanim opiszemy nowe endeckie „kawały", o których w czasie wyborczym nie mieliśmy miejsca pisać, sięgniemy do przeszłości, aby nam nie zarzucono, że trafiło nam się niby ślepej kurze ziarno i endeka na gorącym uczynku złapać.

Jeśli chodzi o występki przeciw siódmemu przykazaniu, to słynne były swego czasu afery ks. Mincińskiego w Krakowie ze wszystkiemi jego nadużyciami z konsumem na Małym Rynku, defraudacją, ograbieniem biednych służących i ucieczkę do Ameryki. A czyż nie pięknym przykładem klerykalnej moralności jest p. Orłowski, wizytator pism chrześcijańskich ze swoją sześcioletnią praktyką w Wiśniczu i późniejszym spacerem dla „oczyszczenia" do Ameryki. Czy nie warto przypomnieć ks. Szpondra i jego domu noclegowego? Czemuż tedy klerykali widzą ciągle źdbło w oku ludowców a belki ze swego oka nie chcą usunąć? A teraz czytajcie, co się stało niedawno w Poznaniu:

Był tam prezesem Urzędu osadniczego i Urzędu ziemskiego jeden z filarów Związku Chjeny, a więc tych, co agitowali zawzięcie za Nr. 8. Nazywał się Dr Karasiewicz.

To, co się działo w Urzędzie osadniczym w Poznaniu, przejmuje naprawdę grozą, albowiem krzywda dziesiątek tysięcy rodzin chłopskich woła pomsty i sprawiedliwości tak ludzkiej jak i boskiej.

Bo oto p. Karasiewicz brał pieniądze grube i rozmaite inne łapówki w postaci mendli jaj, kawału grubej słoniny, masło, kury, kurczęta, zające za przewłaszczenie majątków, które powinien był zrobić za darmo, bo to jego psi obowiązek. — Oto kilka wymownych przykładów:

Stanisław Złotobiński z Leśniczówki, pow. Poznań zachód, zeznaje w miejsce przysięgi, że dawał urzędnikom Urzędu Osadniczego w Poznaniu kurczęta, a Łabęcki z Bendlewa dał kawał słoniny na cztery palce grubej.

Franciszek Wieczorek zeznaje pod przysięgą, że dał w Urz. Osadniczym w Poznaniu 260 marek, mendel jaj, jedną szynkę i kilka funtów słoniny.

Jan Marszałek zeznaje pod przysięgą, że dał 100 marek w Urzędzie Osadniczym.

Stanisław Paliwoda w Bydgoszczy zeznaje w miejsce przysięgi, że p Wita oświadczyła mu, że za przewłaszczenie zapłaciła pół miljona marek.

Józef Chlebda z miejscowości Lask, pow. Poznań, zeznaje w miejsce przysięgi, że był w Urzędzie Osadniczym razem z p. Bujasem. Za udzielenie zezwolenia na przewłaszczenie na Urzędzie Osadniczym w Poznaniu, zażądano od p. Bujasa 10.000 marek. Bujas nie posiadał tyle pieniędzy, więc musiał wystawić weksel, przyczem zażądano, by i Chlebda ten weksel podpisał. Po podpisaniu weksla na 10.000 marek za 4 dni przyszło zezwolenie na przewłaszczenie, mimo, że już przedtem przyszła odpowiedź odmowna. Było to w roku 1920.

Jan Czyjak z Myślniew, pow. Ostrzeszowski, zeznaje, że sprzedał 56 i pół morga ziemi w styczniu 1919 roku za 75.000 marek. Nic innego sobie nie kupił, bo ks. dr. Kąkolewski oraz urzędnicy na Urzędzie Osadniczym powiedzieli mu, że „żaden Galicjak z Kongresówki, choćby piorun na piorunie stawał, przewłaszczenie nie dostanie". I tak się stało. Urząd Osadniczy odmówił zezwolenia na przewłaszczenie. Ale nabywca wziął się na sposób. Poszedł do ks. dr. Kąkolewskiego, dał mu 20.000 marek, ten napisał dobre świadectwo nabywcy i sam pojechał do Poznania, by się postarać o przewłaszczenie. Dzięki zabiegom ks. dr. Kąkolewskiego — po 18 miesiącach zezwolenie nadeszło, a Czyjak musiał zabrać swoje

75.000 marek i pójść na bruk. Czyjak podaje aż trzech świadków, którzy zeznają, że ks dr. Kąkolewski wziął 20.000 marek.

Pani Anna Dreżewska, wdowa po lekarzu z Poznania zeznaje, że nabywca jej domu za przewłaszczenie dał 1,000.000 marek.

Teofil Morawski z Wąbrzeżna zeznaje, że nabywca jego gospodarstwa zapłacił za udzielenie zezwolenia na przewłaszczenie 2 miljony marek.

Nadto p. Karasiewicz, jako prezes Urz. Osad. sprzedał spółce „Siew" majątek państwowy Włoszczanowo obszaru 400 hekt .(pow. Żnin) wraz z budynkami, żywym i martwym inwentarzem za 3000 Mp. hektar (hektar — 4 morgi). Z aktów wynika, że cena była poprzednio wpisana 3600 marek, ale później z liczby „6" zrobiono „0" (zero), tak, że pozostało 3000. Do dnia dzisiejszego tow. „Siew" wpłaciło pół miljona marek gotówką, 200.000 marek akcjami tow. „Siew" i drugi raz 200.000 mk. gotówką.

Dr. Karasiewicz sprzedał Tow. Akcyj. „Płótno" w Poznaniu ośrodek Ćmieliki, obszaru 72,08,35 hekt. za 1 milion 580 tysięcy 200 marek. Przeraził się dr. Karasiewicz tej taniej sprzedaży, która miała miejsce dnia 1 kwietnia 1922 roku, wobec tego, by ukryć to okradanie Skarbu Państwa przed Sejmową Komisją dla zbadania Urzędu Osadniczego w Poznaniu, polecił datę „1922" rok przerobić na rok „1921", co też zostało dokonane przez sekretarza Zielniewicza.

Dr. Karasiewicz bezprawnie pobierał 1—10 procent przy przewłaszczeniach.

Dr. Karasiewicz zajmuje bezprawnie w gmachu Urzędu Osadniczego w Poznaniu 16 pokoi umeblowanych, za które samowolnie wyznaczył opłatę roczną w sumie 2000 Mp., co oczywiście **jest dużą stratą dla Skarbu Państwa.** Jest jeszcze cały szereg zbrodniczych nadużyć p. Karasiewicza, ale dosyć już tego! — Pisać się naprawdę nie chce o tych świństwach endeckich, bo pióro z ręki wypada. Wstręt i oburzenie chwyta człowieka, gdy ma przed sobą stos dokumentów, a każdy z tych dokumentów świadczy o „zgniliźnie moralnej", jaka panowała w Urzędzie Osadniczym w Poznaniu, w tym urzędzie, na którego czele stał filar endecki, dr. Karasiewicz. Około 15.000 rodzin padło ofiarą tej niecnej gospodarki Poznańskiego Urzędu Osadniczego, **a straty Skarbu Państwa, spowodowane przez rabunkową gospodarkę na majątkach państwowych wynoszą 8 miljardów Mp.**

Tak potrafią kraść endecy i klerykali, gdy się dorwią do żłobu rządowego. I oni złodzieje mieli odwagę zarzucać niedawno członkom PSL., że skrzywdzili Skarb Państwa przez spółki leśne i przez nabycie majątku Dojlidy! A przecież na żądanie samych posłów PSL. odbyła się rewizja w spółkach leśnych i okazało się, że są nadużycia, ale w dwóch spółkach endeckich, t. j. w spółkach „Pezet" i „Wańkowa", czyli, że właściwie kradli endecy.

Ponadto w sprawie majątku Dojlidy odbył się sąd, który stwierdził, że **endecki poseł Staniszkis na mocy fałszywych dokumentów oskarżał posła Kiernika.** My zaś dziś piszemy na mocy dokumentów, które są zebrane przez Sejmową Komisję i z nich wynika, że endecy rabowali Skarb Państwa.

Nic dziwnego, że krzyczeli „chwytaj złodzieja", gdy sami kradli, aby zmylić czujność i pościg, ale czy również zmylą opinję publiczną?

Zdaje się, że nie, bo ludzie już się przekonali, co endecy wartają!

Prawdzic.

Pomieszały się im języki...

Żadne stronnictwo nie potrafiło dać przy wyborach takiego ze siebie przedstawienia czy „kina" żadne się tak nie zbłaźniło, jak endecy i klerykali! Pomieszał im też Pan Bóg za politykę, chciwość i pychę języki, jak przy budowie biblijnej wieży Babel i nijak się ze sobą porozumieć nie mogli, nietylko na punkcie orjentacji politycznej, ale także i na punkcie religji. Każda z wymienionych partji ma na czele biskupów, księży wikarych, organistów, grabarzy. Każda wrzeszczała „Któż jak Bóg", każda codziennie kładła w uszy drugiej, że trzyma z masonami i jest bezreligijną, bo żadna nie chciała ustąpić.

Wprawdzie, gdy chodziło o ludowców, wszyscy księża z dwunastki i ósemki grzmieli w kościele, że ludowcy to bezbożniki, zaklinano ludzi z ambon, aby na ludowców nie głosowali, odmawiano trzęsącym się ze strachu przy konfesjonałach kobietom rozgrzeszenia i t. d., zaklinano w imię jednego Boga, aby głosować na katolików, ale za to sami ze sobą żarli się gorzej od dwu parobków, gdy do jednej dziewczyny chodzą.

Co ich to obchodziło, że demoralizowali religijny lud, że chłop musiał patrzeć z pogardą na ten obrzydły handel o mandaty serca i dusze chłopskie, oni chcieli zwyciężyć, a ponieważ każdy wie, że hasłem ich jest nie ochrona świętej religji, tylko pogańska zasada „cel uświęca środki", więc się nawet tej wstrętnej roboty nie wstydzili.

Na czele endecji stoi, jak wiadomo, ks. arcybiskup Teodorowicz i Książę Biskup Sapieha i ks. Lutosławski. Katolicko-ludowym przewodzi znowu ks. Biskup Wałęga, ks. Lubelski, ks. Czuj i inni wikarzy.

Przeczytajmy więc, co (zapewne dla zbudowania swych owieczek) pipsały o sobie te dwa obozy.

Najpierw „Lud katolicki" wyrzucał ósemce (chjenie), że „stronnictwo to katolickiem nie jest", że „endecja przekupywała ludzi za grube miljony", że „w szeregach endecji są świeżo wychrzczeni żydzi". Ks. Madej ponadto w nr. 44. udowodnił (chjenie), że narodowa demokracja (a więc także biskup Teodorowicz, Sapieha i ks. Lutosławski) prowadziła w Sejmie nieszczerą politykę wobec kościoła katolickiego i duchowieństwa polskiego, przywódcy klubu endeckiego odmówili udziału w manifestacji na cześć Ojca św., zaś oficjalny organ „Gazeta warszawska" napadła z furją na Ojca św. Piusa XI., obrzucając go stekiem ohydnych zarzutów i oszczerstw. Narodowa demokracja na miejscu etyki katolickiej stawia ideę nacjonalistyczną, **pogańską,** ponadto wyznaje zasady przeciwne zasadom, które głosi kościół katolicki! Stosunek nar.-demokracji do kościoła jest nieszczery i nielojalny". W końcu ks. Madej nazywa jeszcze endeków zamaskowanymi wrogami kościoła i przestrzega ogół duchowieństwa przed obłudą narodowej demokracji. Po tych iście soczystych słowach ks. Madeja ze stronnictwa „Ludu katolickiego" pod adresem drugiego z księży złożonego stronnictwa warto przytoczyć, co pisze strona przeciwna.

Oto ks. Lutosławski w liście, rozesłanym do duchowieństwa diecezji tarnowskiej pisze między innemi, że: „ks. Kotula był w Sejmie skłonnym udzielić w ustawie państwowej zbyt daleko idących ustępstw, krępujących wolność kościoła, przewłaszczenie dóbr kościelnych, a wszystko za cenę uposażenia duchowieństwa. **Endecja**

zaś uważa, że kościół potrzebuje koniecznie dóbr ziemskich i że tylko nadmiar może być zbyty i na inną wartość zamieniany“. Ks. Lutosławski wypomina dalej, że „w trzeciem czytaniu ustawy o szkołach wyznaniowych, ks. Maciejewicz i inni katolicy z kresów podnieśli wątpliwości co do umieszczenia tego przepisu w konstytucji“.

A więc ks. Lutosławski stwierdził w swem piśmie najwyraźniej, że byli księża, którzy występowali przeciwko szkołom wyznaniowym — oczywiście ze względów narodowych! A tu ludowców nazywa się heretykami za to, że szkół wyznaniowych nie chcieli! Co za jezuicka obłuda i perfidja, godna zaiste opryszków, ale nie duchowieństwa. Ale to dobrze się stało! Może teraz chłopi przestaną już wierzyć klerykalnym kłamstwom. I dlatego przyłączamy się z całym uznaniem do wywodów „Wieńca i Pszczółki“ nr. 45, organu ks. Lutosławskiego i innych endeków, że przed ludem wiejskim stanęło kilkanaście partji, które mało co różnią się od bolszewickiej zarazy, bo kimże są katolicko-ludowi siejący niezgodę w narodzie?“

My powiemy więcej: Endecy i klerykali gorsi są od bolszewickiej zarazy, bo tamci poniewierają religją św. jawnie — i każdy wie, czego oni chcą, ale wy sami przecież obwiniacie się, że „robota wasza jest bolszewicką“, że „macie ideę pogańską“ i t. d. I was lud ma słuchać? Was, co gorszycie lud, nie słuchacie Papieża, wy naprawdę odbieracie przez swoją bazgraninę wiarę ludowi. Przypatrzcież się teraz kochani bracia chłopi, kto tu niszczy religję! Macie też napewno zasługę przed Bogiem, żeście ich przy wyborach przegnali.

Wyborcze niespodzianki.

Obecne wybory do Sejmu i Senatu mają to do siebie, że całemu narodowi i wszystkim stronnictwom przyniosły daleko idące zmiany i niespodzianki.

Nikt się np. nie spodziewał, żeby do Sejmu i Senatu weszło przeszło 50 żydów i prawie drugie tyle Niemców i Rusinów, — albo że niektóre, dość nawet silne grupy polityczne zostaną zupełnie zmiecione, jak np. Skulszczycy, Zjednoczenie mieszczańskie, czy Klub pracy konstytucyjnej. — Z tych grup dziś niema ani śladu, — połknęła je zupełnie chjena — i kto wie, czy ją jeszcze nie spotka taki los, jak wszystkich, co się zanadto objadają. Chjena połykając tamte stronnictwa, nie potrafiła utrzymać stanu posiadania, bo wprowadziła zaledwie 166 posłów, podczas gdy wpierw ze zjedzonemi grupami, które były jej główną podporą, stanowiły znaczną większość.

Przypatrzmy się cyfrom.

W przeszłym Sejmie blok reakcyjny przedstawiał się w ten sposób:

Związek Ludowo-Narodowy	80	posłów
Grupa Skulskiego (N. Z. L.)	45	„
Chadecy (Ch. dem.)	31	„
Dubanowszczycy	21	„
Klub pracy konstytucyjnej	16	„
Zjednoczenie mieszczańskie	12	„
Razem	205	posłów

A więc z 205 posłów pozostało grupom prawicowym 166, czyli **prawica straciła 50 mandatów.**

Zniknęła zupełnie grupa Stapińskiego. Tej upadek wróżyli wszyscy, a i sam Stapiński nie wierzył w zwycięstwo. Nie mogło zresztą być inaczej. Za dużo już było tego kramarstwa i oszustwa politycznego, za dużo było koziołków, a za mało pracy, więc lud musiał go opuścić i stronnictwo jego przestało istnieć. — Dużo nabroił, — ale zbyt tragicznie i głupio swoją karjerę skończył, by się jeszcze trzeba było nad nim znęcać. Niech odpoczywa w pokoju. O chłopach zawsze — o sobie nigdy nie zapominał, więc mu życie lekkie będzie.

Najbutniej do wyborów szli klerykali z pod znaku ks. Biskupa Wałęgi. Nazwali się szumnie „stronnictwem“, — stworzyli „Radę naczelną“, — nadymali się ciągle jak ta żaba, co chciała zostać wołem — i powiadali, że zwyciężą. — Ich płatni naganiacze „kursiści“ wcisnęli się wszędzie, zakładano tajne komitety wyborcze, kupowano ludzi, potworzono na plebanjach i w zakrystjach budki z „Ludem katolickim“, walczono tylko kłamstwami, — do pomocy szły ambony, kościoły, księża, klerycy, zakonnice. Już, już trąbiono zwycięstwo, gdy w tem obliczono głosy i klerykali znaleźli się bardzo lekkimi — nic nieznaczącą grupką sfanatyzowanych dewotek, prowadzoną przez księży. Nie pomogły skandaliczne i zapewne tylko w Polsce możliwe nadużywanie kościoła i ambony do celów politycznych i partyjnych, — zbrzydło to już wszystko ludziom i pokazali klerykałom... plecy. Z temi 6 mandatami, jakie łącznie z Kongresówką zdobyli, mogą już likwidować swoje stronnictwo, albo przystąpić tam, gdzie ich już kupowano, a tylko wskutek małej ceny nie chcieli się zgodzić — Klerykali i tak byli zawsze ogonem endeckim — lepiej więc i zdrowiej będzie dla nich, — a dla nas też wygodniej, gdy się całkowicie zrosną. — Nie będą wtedy zasłaniać się „ludowością“, bo będziemy wiedzieć, że im o pełne kieszenie i brzuchy chodzi.

Jeśli chodzi o nas ludowców, to trzeba stwierdzić, że wyszliśmy z obecnych wyborów z trjumfem. Wprawdzie w przeszłym Sejmie mieliśmy w ostatnim czasie posłów 90, a dziś ich mamy tylko 70, ale jeżeli się zważy, że nasz rozrost był w ostatnich czasach za szybki, wprost nadnaturalny, bo przystąpiło w przeciągu 3 lat około 60 posłów, — zważywszy dalej, że ideologja naszego stronnictwa nie mogła w Kongresówce i w tak krótkim czasie zaszczepić się gruntownie, — że wreszcie do przeszłego Sejmu wybierało 50.000 wyborców jednego posła, a obecnie 75.000, — to zwycięstwo nasze okaże się w całej pełni.

Zwyciężyliśmy, pomimo że kler, chjena i wszelka kołtunerja biła w nas, jak taranem, — że zasypano wieś wielomiljonowemi funduszami, któremi deprawowano sumienia wyborców, — w potędze pieniądza i chwiejności charakterów pokładając zwycięstwo.

Ci sami obszarnicy i kapitaliści, którzy nie chcą płacić podatków, a daniny dotychczas nie zapłacili, składali chętnie miljony chjenie, — jako temu stronnictwu, które miało ludowców zwyciężyć i pogrzebać Polskę ludową. Nie jest to żadną tajemnicą, że obszarnicy zobowiązali się dać chjenie tyle pieniędzy, wiele mieli zapłacić daniny państwowej. Wszak jeden tylko hr. Stadnicki z Nawojowej dał endekom 30 miljonów, — a wiele dali inni? Czy dali mniej? Z pewnością nie!

A jeżeli lud polski przetrwał to wszystko, kopnął sidła takie, jakie na niego zastawiono i splunąwszy z pogardą na srebrniki judaszowe wygrał bitwę wyborczą, to już przez to samo zwycięstwo nasze jest olbrzymie.

Po wyborach.

Wybory przeszłe okazały, że w walce wyborczej zwyciężyć mogą dziś tylko programy i stronnictwa, a nie jednostki, chociażby najambitniejsze, chociażby były uzbrojone w grube nawet miljony. To też w walce przepadli Götze, Tertile, Więckowscy i im podobne Hupki czy Pajory. Wybory stwierdziły niesłychaną szkodliwość rozbijaczy jedności ludowej. Gdyby Stapińszczycy byli poszli razem, bylibyśmy uzyskali niejeden jeszcze mandat w Małopolsce zachodniej. Dzięki temu przypadkiem wyszedł katolicko-ludowy Greis z Mieleckiego w okr. 46, a w Tarnowskiem drugi katolicko-ludowy ks. Czuj. Podobne wypadki miały miejsce w innych okręgach.

Partja katolicko-ludowa nie dostaje się do Senatu, nie uzyskała mandatu z listy państwowej do Sejmu.

A ile szkody ruchowi ludowemu na terenie Małopolski wyrządza to katolickie stronnictwo. Dzięki niemu omal nie wyszedł żyd z okręgu jasielskiego.

A jaki pożytek z tej pracy. Czy przez pracę politykujących księży podnosi się religijność na wsi i moralność? Czy używanie ambony do zwalczania stronnictwa ludowego, w szeregach którego stoi miljony ludu polskiego, podnieść może u wiernych zaufanie i szacunek do duchowieństwa? Niech na to odpowie ks. biskup Wałęga, jako protektor i twórca partji.

A wynik tej roboty, zmierzającej do rozdwojenia wsi: 5 posłów, zamiast 12 apostołów, o których marzyli, tylko 5, skazanych w Sejmie na rozpłynięcie się. Jakoś nie może urość ta jedynie katolicka partja, jak o sobie głosi. Może po tej klęsce zrozumią przywódcy nieproduktywność swej pracy.

Nie w polityce leży przyszłość kościoła, a powaga duchowieństwa w Polsce, która tak zmalała u miljonów wiernych, ale w pracy zgodnej nad podniesieniem wsi moralnem i oświatowem — zdala od polityki i jej walki.

——oo——

Baczność Czytelnicy!

Prasa jest potęgą. Rozumieją to dobrze nasi wrogowie i dlatego zakładają i wykupują coraz to nowe dzienniki i tygodniki, aby bałamucić chłopów! Prasa ludowa PSL. jest uboga, bo my nie mamy ani pieniędzy, ani tyle ofiarnych ludzi, co oni.

Zachęceni jednak tem, że „Lud polski“ zyskał sobie za krótki czas pokaźną ilość prenumeratorów, zamierzamy wydawać pismo takie i po wyborach.

Szalone jednak koszta wydawnictwa, drożyzna papieru, wynagrodzenie naszych pracowników, — kosztują wielkie sumy i dlatego nie jesteśmy w stanie wysyłać nikomu gazety za darmo.

Kto więc chce „Lud polski“ nadal prenumerować i czytać, niechże natychmiast nadeszle prenumeratę, albowiem kto nie nadeszle prenumeraty do końca listopada, temu bezwarunkowo pismo wstrzymamy.

Szanownych rozsprzedawców „Ludu“ prosimy o wyrównanie rachunku, oraz doniesienie nam, czy i ile numerów mamy im wysyłać. W przeciwnym razie wstrzymamy im wysyłkę.

Bracia Chłopi! Popierajcie i rozszerzajcie wasze prawdziwie chłopskie pismo! „Lud polski“ niech dotrze do każdej wsi i każdego domu!

Jednajcie czytelników i nadsyłajcie prenumeratę!

Posłowie z Małopolski wybrani do Sejmu z listy P. S. L.

W Małopolsce wschodniej i zachodniej zdobyło PSL. „Piast“ 41 mandatów. Prezes Witos zdobył mandaty w 6 okręgach, a mianowicie w tarnowskim, krakowskim, tarnobrzeskim, stanisławowskim, tarnopolskim i złoczowskim. Ponieważ ze wszystkich innych okręgów składa mandaty, a zatrzymuje w tarnowskim, skład posłów jest następujący:

Okręg 45, obejmujący powiaty Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Pilzno, Grybów, Gorlice — wybrani: **Wincenty Witos, Jan Brodacki, Gabrjel Dubiel, Józef Berek, Jan Cieluch.**

Okręg 42, obejmujący powiaty: Kraków, Chrzanów, Oświęcim, Podgórze, Olkusz, Miechów — wybrany: **Jan Gawlikowski,** b. posel.

Okręg 43. Wadowice, Biała, Myślenice, Żywiec, Nowy Targ, Spisz i Orawa — wybrani: **Józef Bednarczyk,** rolnik, b. poseł i **Józef Roman,** prof. gimn. z Wadowic.

Okręg 44. Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka — wybrani: **Dr Władysław Kiernik,** b. poseł i b. prezes Gł. Urz. Ziemskiego, **Narcyz Potoczek,** rolnik, b. poseł i **Michał Łaskuda,** rolnik, b. poseł.

Ponieważ poseł Kiernik zatrzyma prawdopodobnie mandat z listy państwowej, wejdzie na jego miejsce z wielickiego jako poseł p. **Franciszek Zastawniak,** dyr. Skład. Kółek roln. w Wieliczce.

Okręg 46. Jasło, Ropczyce, Strzyżów, Mielec, Kolbuszowa i Tarnobrzeg — wybrani: **Antoni Szmigieł, Jan Madejczyk, Jan Jedynak** i **Jan Bielak.**

Okręg 47. Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut i Nisko — wybrani: **Andrzej Pluta,** rolnik, b. poseł, **Jan Pieniążek** rolnik, b. poseł, **Jan Sobek** rolnik, b. poseł, **Dr Bruno Gruszka** rolnik, **Marcin Socha** urzędnik kolejowy.

Okręg 48. Przemyśl, Dobromil, Sanok, Brzozów i Krosno — wybrani: **Walenty Toczek** rolnik, b. poseł i **Jakób Pawłowski** inżynier.

Okręg 49. Sambor, Stary Sambor, Lisko, Rudki, Mościska i Grodek — wybrani: **Maciej Rataj,** prof. gimn., b. poseł i b. minister oświaty, **Kazimierz Widota,** lekarz weterynarji i **Antoni Pasicki** rolnik.

Okręg 51. Lwów, Żółkiew, Sokal, Rawa Ruska, Jaworów i Cieszanów — wybrani: **Jan Bryl,** inżynier, b. poseł, **Bronisław Malik,** kier. szkoły, **Stefan Posadzki,** inżynier, **Marcin Przewrocki** rolnik.

Okręg 52. Stryj, Drohobycz, Turka, Skole, Dolina i Kałusz — wybrani: **Dr Tadeusz Targowski,** lekarz.

Okręg 53. Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów i Peczeniżyn — wybrani: **Władysław Ostrowski** inż. kolejowy i **Michał Markowski.**

Okręg 54. Tarnopol, Zbaraż, Trembowla, Skałat, Podhajce, Czortków, Buczacz, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki — wybrani: **Karol Wojewoda** agronom, **Władysław Kosydarski** inżynier, **Eugenjusz Spittal** prof. gimn., **Jan Nawrocki,** rolnik, b. poseł, **Adolf Szraniecki** sędzia.

Okręg 55. Złoczów, Zborów, Kamionka Strumiłowa, Brody, Radziechów, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Żydaczów i Brzeżany — wybrani: **Marcin Przewrocki** rolnik, b. poseł, **Dr Jan Poznański** prof. gimn., **Stanisław Wiszniewski, Władysław Wółtowicz** i **Andrzej Witos** rolnik.

——oo——

Nasi posłowie do Senatu.

PSL. zyskało w całej Polsce 17 mandatów. Z tej liczby 14 w okręgach, a 3 z listy państwowej.

SENATOROWIE Z WOJEWÓDZ. KRAKOWSKIEGO:

1) **Jakób Bojko,** włościanin, b. poseł.
2) **Władysław Długosz,** przemysłowiec.
3) **Andrzej Średniawski,** b. poseł.
4) **Stanisław Nowak,** prez. Zw., naucz. lud.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE:

1) **Andrzej Kędzior,** inżynier, b. min. i pos.
2) **Dr Julian Nowak,** prez. ministrów.
3) **Józef Jachowicz,** b. poseł.
4) **Dr Stanisław Biały,** sędzia.

—oo—

Jak ks. Paryło rył podczas wyborów a chłopi go przeganiali.

Mieszka sobie od dawna w Tarnowie niejaki ks. Paryło były napędzony przez biskupa Wałęgę redaktor „Ludu katolickiego". Młody, w sile wieku, czerwony jak burak, doskonale utuczony i krwisty, jest przedmiotem gorących westchnień wszystkich tarnowskich bigotek, które też nietylko dla siebie ale i dla stronnictwa katolicko-ludowego stara się zjednywać, co mu się po części udaje. Pozatem kocha pieniądze, nie gardzi kieliszkiem i ładnemi kobietami, słowem wszystkim, co żyjącemu człowiekowi do szczęścia potrzebne.

Na czas wyborów ks. Paryło stał się hjeną wyborczą i wszędzie go było pełno, ale najczęściej zaglądał do pow. Dąbrowskiego, bo go tu jeszcze ze żadnych sprawek nie znano.

Zrobił najazd i na parafię Olesno i to dwa razy, bo chciał wykazać, że w siedzibie prezesa pow. Rady ludowej p. Ignacego Patolskiego nie ma ludowców.

A tymczasem ludowcy są i na obydwu wiecach ks. Paryły dopisali. Zawiódł się więc biedak sromotnie, bo został pobity (dobrze, że nie kijem) tak, że musiał czemprędżej zmykać na plebanję i topić żal i ból w mocnem winie.

Nie pomogło organizowanie wieców z ambony, ukracanie nabożeństw, nie pomogła pomocnicza agitacja ks. Kurka, miejscowego wikarego. Obydwa wiece S. K. L. zostały przegrane, natomiast ludowcy pozostali panami placu boju i wszystkie swoje rezolucje, między innemi także potępienie dla klerykałów uchwalili.

Ks. Paryło umie kłamać jak z nut. Słuchając tego zepsutego do szpiku kości młodzieńca odnosi się wrażenie, że kłamstwo i oszczerstwo stało się jego drugą naturą. Tak było i w Olesnie. Gadał co mu ślina na język przyniosła, zarzucając ludowcom brak zasad katolickich w polityce, nieuczciwość, interesa z żydami, socjalistami, z bolszewikami i t. d. Zapomniał tylko dodać, że za rządów Witosa chłopi piastowcy i robotnicy obronili Polskę przed bolszewikami, a ks. Paryło i jemu podobni trzęśli się ze strachu i nie poszli jednak Polski bronić, choć dziś tak bardzo ją kochają. Dostał też na te i inne jeszcze kłamstwa doskonałą odprawę od p. Patolskiego tak, że musiał intonować pieśń, a potem zmykać ze sali aż mu się z czupryny kurzyło.

Dobrze się także przy tej sposobności dostało i ks. Kurkowi, który tu może dlatego siedzi już coś 5 czy 6 rok, aby mógł jako dyrektor Składnicy handlować z żydami wódką i innemi smakołykami, a połowę godzin w szkole opuszcza, bo pilniejsze geszefta, niż nauka św. religji. — A chociaż opowiada, że wobec Boga są wszyscy równi, to w kościele podaje kropidło naprzód bar. Konopkom do umaczania w nim paluszków, a chłopów i kobiety to śmiga tym kropidłem i oczy ludziom zalewa. Tak to nasi księża kochają Boga i lud, a z żydami się bratają, kieszenie napychają, co sam ks. Paryło na wiecu przyznał i na ten zarzut tylko tyle odpowiedział, że: „gdy żyd mądrzejszy, to lepiej się nim posłużyć". I posługują się gdzie mogą.

Mamy jednak nadzieję, że ostatnie podrygi w tych faryzeuszów w sutannach skończyły się i wykopały im grób przy obecnych wyborach. Wielka klęska i cięgi, jakie przy nich otrzymali — nauczy ich, że chłopa nie można wiecznie okłamywać i może ich przegrana do przytomności nawróci. **Dąbrowianin.**

—oo—

Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?

Niewiadomo, czyby w całym świecie — nie wyłączając dzikich kolonji arykańskich — znalazło się bardziej brutalnych i zdeprawowanych urzędników, jakich tu i ówdzie mamy jeszcze w Polsce. Panowie ci, obżerający się chłopskim chlebem, żyjący wśród ludu, uważają sobie za pierwszy obowiązek pomiatać przy każdej sposobności ludem wiejskim, zwłaszcza kobietami, w ten sposób, jakiego naczelnicy plemion indyjskic z pewnością w stosunku do swoich podwładnych ne dokazali. Gburowatość, ordynarne zawsze i wszędzie zachowanie się w stosunku do publiczności, niesumienność i niepunktualność, oto „zalety" niektórych urzędników, przynoszące prawdziwy wstyd stanowi urzędniczemu, a ośmieszające nas przed obcymi. — Oto przykłady:

Dnia 23-go września zgłosiła się wieczorem pewna wiejska kobiecina przy okienku kasowym na stacji **w Biadolinach** i poprosiła o bilet do Krakowa, dając tysiącmarkówkę. Urzędnik, stojący przy okienku, odburknął na to, że „niema drobnych" i biletu nie wydał, chociaż kobiecina, która przyszła kilka mil piechotą i chciała koniecznie jechać wieczornym pociągiem, chciała zostawić całe tysiąc Mkp., bo nie miała gdzie pieniędzy zmienić. Wówczas urzędnik się obraził (!!!), a gdy kobiecinie coś się tam z ust z płaczem wyrwało, urzędnik skoczył jak oparzony i krzyczał kilkakrotnie, **że jej każe dać 25 kijów** (!!!), spisał z nią protokół, nie pozwolił jej wydać biletu i jechać, ale kazał ją aresztować (!!!) i odesłał ją natychmiast na posterunek policji, znajdujący się o 3 klm. za stacją kolejową!

Ten sam urzędnik w następny dzień wieczorem spacerował sobie najspokojniej po peronie, gdy pociąg miał nadchodzić i pasażerowie oblegli kasę. Zastępcy nie kazał biletów wydawać, wskutek czego dużo ludzi nie chcąc się narazić na karę za jeżdżenie „na gapę", musiało czekać w zimnej poczekalni kilka godzin na następny pociąg, klnąc oczywiście na czem świat stoi.

Zaznaczyć należy, że przed okienkiem nikt się nie doszuka żadnego napisu orjentacyjnego. Cały porządek zależy od kaprysów i widzimisie kacyka urzędniczego w Biadolinach, któremu się zdaje, że on tam jest po to, aby ludziom dokuczał. Możeby tak kompetentne władze pouczyły owego „urzędnika" w odpowiedni sposób, że

nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa, — że urzędnik ma być uprzejmym, a nie złośliwym, a tembardziej wrogiem ludności.

Cza byłby najwyższy, abyśmy raz przecie wybrnęli z tego bagna, w jakiem pogrążyli się niektórzy nasi urzędnicy, bo takie postępowanie przynosi im tylko wstyd i hańbę. **Świadek.**

——oo——

Hopa niewiniątko.

Nie ma napewno w całym powiecie łańcuckim polityka, któryby nie zasłyszał coś nie coś o Hospodzie z Grodziska, powszechnie „Hopą z Zagród" zwanym. — Pełno go przy każdych wyborach. Pełno go u hrabiego Potockiego w Łańcucie, pełno u narodowej demokracji, jest wiernym towarzyszem Stapińskiego i socjalistów, co naturalnie nie przeszkadza mu palić fajkę pokoju z Putkiem i takim „ludowcem" jak Koszacki z Leżajska. Przy takich okazjach politycznych, zalewanych oczywiście trunkowością, pan Hospod wygłasza swoje mowy, w których „głownie" zwykł rozwodzić się o czerwonych pończochach, o nagich kobietkach, o chłopie co to wyszedł na wieś w jednej nogawicy, o kurce co zniosła jajeczko i t. d. Jest także „gruntownym" znawcą kwestji asenterunku kobiet i to tak młodszych dziewcząt, jak i niewiast leciwych i wtedy omawiając kwestje tego pokroju zwykł te swoje wielce „i poletyczne" wywody kończyć „rezolicją", w której mocno uderza na niesprawiedliwość, że przy komisji rozpatrującej zdolność dziewcząt rząd Witosa jego sromotnie pominął. Wsystko też gotów jest pan ze Zagród podarować i przebaczyć, ale tego, by przy tak ważnej czynności nie zasiadali przez niego zamianowani mężowie zaufania pod jego przewodnictwem, tego żadną miarą podarować Witosowi nie może.

Szatańską radość sprawia mu, gdy może patrzeć na tych, których piorunując widzi wijących się pod jego razami, kalumnjami i oszczerstwami, nie lubi jednak bardzo i gniewa się, gdy kto przypomina jego sprawki, których nie tylko na wołowej ale na wielbłądziej skórze by nie spisał. Ogromnie nie lubi, gdy mu kto przypomni te łzy sierot i matek, które wielokrotnie zrujnował procesami i wykonywaniem testamentów a wykonywał je tak, że ze 4 morgowego chudziny rozrósł się do 20 morgowego kmiecia i obecnie z lada kim nie gada, chyba tylko, gdy mu przyjdzie powiedzieć „ty byku", „bałwanie" i t. p. To, że w życiu swem przeszło 80 razy się procesował, że samych komisji miał na swojem i sąsiadów gruncie ze 20, że wlazł wszędzie gdzie tylko można było komu dokuczyć, czy zrujnować, to u pana Hospoda jest czemś zupełnie naturalnem, co więcej uważa on to za swoją zaletę i śmieje się szatańskim śmiechem radości, gdy drugi ginie w nędzy zrujnowany doszczętnie przez niego.

W polityce naturalnie przybiera pozę Katona. Nie powie tylko nigdy, dlaczego to do dziś dnia niema w Grodzisku gościńca i jakich on sposobów używał, ażeby pracę przezacnego ludowca Żardeckiego unicestwić dlatego, że Żardecki nie godził się na zbudowanie gościńca obok zagrody jego, ale przez wieś, a więc dla użytku wszystkich, a nie tylko dla niego samego.

Nie lubi, gdy mu kto przypomni, w jaki to oszukańczy sposób obrabował gminę Wólkę grodziską, która z największem poświęceniem nabyła drzewo na budowę szkoły, a które to drzewo Hospod, jako pełnomocnik gminy dla budowy szkoły zawiózł na swoje obejście i przeznaczył na budynki dla swej kilkanaście lat na męża czekającej córuchny. I Wólka do dziś dnia jest dzięki Hospodowi właśnie jedyną gminą w powiecie łańcuckim, która nie ma wcale szkoły. Jak to Hospod kupował karczmę na szkołę i jak tę karczmę sprzedał, jak kupował sągi, jak parcelował folwarki, jak sprowadzał spirytus, opowiemy w następnym numerze, by raz na zawsze przygwoździć tego proceśnika i kryminalistę, który kosztem całego morza łez doszedłszy do majątku rzuca się na stronnictwo ludowe, odsądzając innych od czci i wiary jedynie dlatego, że nie umieją się bronić i nie chcą go na stare lata pakować do kryminału.

Jeżeli i to nie pomoże, rozpatrzymy po kolei szereg jego procesów, w których dopiero uwypukli się prawdziwe oblicze „Hopy-niewiniątka". **Wojciech Szpila.**

——oo——

Pokłosie wyborcze.

NIEPOŁOMICE.

Zjechały do nas 22 z. m. endeckie Chjeny z prof. Sikorą na czele i chciały koniecznie szumny wiec zrobić, ale im się wcale nie udał.

P. prof. opowiadał niestworzone rzeczy o ludowcach, co zgromadzeni przyjmowali z uśmiechem politowania i wzgardy dla oszczerców.

Szczególniej ciętą odprawę dał mu p. Książek z Podłęża.

Nadmienić należy, że ks. Zieleniewicz, wikary niepołomski, robił na trybunie rozmaite podrygi i podobny był do człowieka, któremu piątej klepki brakuje. Zamiast kościoła, zaczął pilnować polityki, ale to się może bardzo źle skończyć, bo parafjanie nie pozwolą na to, aby ich duszpasterz w ten sposób postępował. Dziwne nawyczki mają obecnie księża. Jak nie kobietami to się polityką interesują, a tu religja i wiara święta upada — kościoły narodowe się tworzą.

Czyby tak władze duchowne nie mogły ukrócić ich samowoli? Byłby większy dla wiary świętej, kościoła i narodu pożytek, niż z politykowania, które tylko poniewierkę z tych księży przynosi. **Stankiewicz.**

Z TARNOBRZESKIEGO.

W żadnym zapewne powiecie nie narobiło się przed wyborami tyle bigosu politycznego, co w tarnobrzeskim.

Wprawdzie Okoń, wiedząc dobrze, że drugi raz głupich nie znajdzie, którzyby mu głosy dali, mało się w powiecie pokazywał, jedynie tylko pieniądze za obiecany mandat brał, gdy ktoś głupi naprzykład taki Gunia kiesę dla Okonia otwierał.

Dąbala zwolennicy przycichli, gdy zobaczyli, że ten za główną kwaterę kryminał sobie obrał. Jedynie ślepy Krempa ruszał się w miarę, jak mu jego żółwia natura pozwoliła, ale odkąd mu na zgromadzeniu drugie oko podbili i całkowicie oślepić chcieli, napluł na niewdzięczność ludzką i też się nie chciał ludziom pokazywać na oczy ze wstydu.

Pozostali jednak inni zdeprawowani przez Okonia i Dąbala, a mianowicie Buczek i Gruszczyński. Te to miernoty umysłowe i polityczne próbowały naśladować swoich bolszewickich nauczycieli; sprowadzili nawet do Rozwadowa Łańcuckiego, czystej krwi bolszewika, ale występ się nie udał. Ani chłopi nie chcieli słuchać bolszewi-

ckich haseł, ani władze nie chciały patrzeć na bolszewicką politykę. Agitatorów aresztowano, Łańcuckiego pod eskortą odesłano z powrotem, uczniowie zaś przycichli, widząc, że nic nie poradzą.

Lud zmądrzał, zaczął przecierać oczy i żałować, że lekkomyślnie poszedł za warchołami, którzy powiatowi i ludowi tyle krzywdy i wstydu przed światem przynieśli.

Dziś już powiat tarnobrzeski odrodził się, stał się ludowym i naprawdę piastowym, a gdy doszła wiadomość, że sam prezes Witos kandyduje z tego powiatu — bo go grono włościan postawiło — radość szczera zapanowała wszędzie. Wymownym tego dowodem było kilka wspaniałych wieców, jakie w ostatnich dniach października urządzono w czterech wielkich wsiach powiatu, mianowicie w **Wielowsi, Zbydniowie, Grębowie i Turbi.** Przemawiali na nich pp. **Czuła, Rychel i Gładysz,** wszędzie przyrzekano głosować na jedynkę, zobowiązano się iść karnie do wyboru, uchwalono jednogłośnie nasze rezolucje. Że nie było to pustym frazesem, okazały wybory zwycięskie. **Świadek.**

WORYŚ W BRZESKIM.

Wieczorem 4 b. m. wybrali się z Bielczy endeccy pamularze do Worysia na agitację, aby jako tako pańską strawę odrobić. Dojechawszy do wsi, pozłazili z wozu i cichaczem, jak złodzieje, skradali się pod dom jednego z gospodarzy, aby w jego domu zawracać chłopom głowy i nawracać ich na endecką wiarę. Idący drogą gospodarz słusznie wywnioskował, że to pewnie jakieś draby pragną go obrabować, to też stanął w postawie obronnej i zamierzał nieproszonych gości albo wyrzucić, albo dać im nauczkę w postaci kijów, co też goście widząc, zbiegli.

Sprawa wyjaśniła się dopiero na drugi dzień rano, gdy goście zostawili czy też pogubili endeckie odezwy, które też nasi chłopi pozbierali i zużyli co do jednej na inne, w każdym razie nie wyborcze cele. A endekom pospuszczały się nosy na kwintę i już się więcej nie pokazali. **Worysianie.**

KINEMATOGRAF WYBORCZY.

W ostatnim tygodniu zaszedł w gorlickim powiecie wypadek, który wszędzie wzbudził niesłychaną wesołość. Otóż na dniu 1 listopada b. r. udali się na podbój Rozembarku dwaj najtęższi przedstawiciele miejscowej stapiniady, Konstanty Laskowski, nadradca magistracki i Leon Gajewski, herbu Ślepowron, obszarnik z Moszczenicy. Zwiedzieli się jednak chytrze o tej wyprawie przyboczni mołojcy Bohuna Więckowskiego: nuże więc za nimi całkiem nieobyczajnie z kołami, co nawet zgoła po chamsku z cepami i widłami. Panowie Kostuś i Leonek momentalnie w nogi, ile tylko sił i animuszu w piętach starczyło, a że w sposobach rejterady posiadają wielką wprawę, pierwsi dopadli najbliższego chlewika świńskiego, tam się zaparli i jak ongi Zagłoba mężnie przez cztery godziny trzęśli łydkami ze strachu. Mołojcy Bohuna Więckowskiego po czterogodzinnem oblężeniu cofnęli się w porządku do przydrożnej karczmy, zaś niefortunni wiecownicy o zmroku zostali zwolnieni z tych srogich opresji i chyłkiem rowami wymknęli się poza obręb niegościnnej wsi do pobliskiego lasku. Tam przedewszystkiem oddali sobie wzajemnie przyjacielską usługę, poddając gruntownemu odczyszczeniu białe części garderoby, które po przebyciu oblężenia przybrały wymowne austrjackie kolory. A ludzie mówili: Jużto takie przeznaczenie stapińszczyków, że świńską politykę uprawiają, więc nic dziwnego, że do chlewa trafili. Niechże błogo w nim odpoczywają.

LISIA GÓRA W TARNOWSKIM.

Nie wiadomo, czy w całym powiecie tarnowskim znajdzie podobnie sfanatyzowanych i rozcietrzewionych kapłanów, jak w Lisiej Górze. Mając i ładną plebanię, ładniejsze jeszcze dochody i grunta obszerne, nasi księża nie zadawalają się tem wszystkiem, oni chcieliby jeszcze i Sanguszkom oraz całej reakcji przyjść z pomocą i dlatego wytrwale walczą z ludowcami. Wprawdzie ludność otrzęsła się już z pod wpływu więcej łasych na dobra doczesne niż niebieskie księżulków, bo zrozumiała, że to trzymanie ich na sznurku klerykalnym jest tylko poto, aby lud w ciemnocie utrzymać — zedrzeć z biednego i ogłupiałego ostatnią koszulę i utyć potem na krzywdzie ludu. Zrozumieli to ludzie, szczególniej na wiecu, jaki się odbył w dzień Wszystkich Św., a który to wiec okazał dobitnie, że wpływy klerykalne coraz więcej topnieją. Wiec odbył się po sumie pod gołem niebem przy udziale około 2000 ludności i wypadł dla nas wprost znakomicie.

Wprawdzie, gdy przemawiał p. Brodacki, tamtejszy ks. katecheta próbował przeszkadzać, ale dostał tak ciętą odprawę od mowcy, że zapomniał języka w gębie. — Przemawiał jeszcze p. Wąsowicz mocno i dobitnie, poczem zabrał głos p. Czuła, przy którego mowie obaj księża, proboszcz i katecheta wraz z grupką dzieci i tercjarek wszczęli piekielny hałas, który na chwilę zrobił zamieszanie.

P. Czuła jednak tak dobitnie wykazał obłudę, chciwość i bezczelność wojujących księżulków, że gdy skończył, posypała się burza oklasków.

Uchwalono wszystkie nasze rezolucje a księża i ich pachołkowie ze wstydem i pospuszczanemi na kwintę nosami poszli na plebanię oblewać żałośnie smutny koniec despotyzmu klerykalnego w Lisiej Górze!

Świadek.

SZCZUCIN W DĄBROWSKIEM.

Parafja szczucińska, względnie okolica cała była do niedawna dość silną twierdzą klerykalizmu. Nic w tem dziwnego. Wiadomo przecie, że ks. Biskup Wałęga zwracał zawsze swe miłosierne oczy na owieczki szczucińskie, że dawał tu zawsze kapłanów, którzy wprawdzie o dobro wiary i religję katolicką najmniej dbali — ale za to całą siłą i wpływem kapłańskiej sukienki zwalczali mocno ludowców.

Nic jednak nie jest trwałego na świecie, więc i ks. Ligęza pogromca ludowców przekona się na własne oczy, iż kłamstwem i oszczerstwem, zwłaszcza z poświęcanych ust wychodzącym daleko się nie zajdzie.

Wymownym dowodem utraty klerykalnych i księżych wpływów był wiec ludowców, jaki odbył się w poniedziałek 30 z. m. w Szczucinie. Ponieważ był to dzień jarmarczny, ludności zgromadziło się przeszło 3000, tak mężczyzn jak i kobiet.

Wiec zagaił w podniosłych słowach przew. Pow. Rady lud. p. Patolski, przew. wybrano jednogłośnie p. Katarzynę Świątkównę, naszą zasłużoną działaczkę ludową, sekretarzował p. Koziara z Dąbrowy. Pierwszy zabrał głos p. Dubiel, jako kandydat, dziś już poseł, na pow. dąbrowski i w dłuższym nadzwyczaj rzeczowo ujętym i pięknym referacie, zobrazował ideę P. S. L., któreto wywody zgromadzeni nagrodzili rzęsistymi oklaskami. —

Z kolei mówił p. Dr. Szczerbiński, który z właściwą sobie werwą i swadą potrafił słuchaczy rozpalić i do łez poruszyć. Wreszcie ostatni przemawiał p. Czuła, zachęcając mocno i dobitnie do walki wyborczej, którą lud musi wygrać.

Próbował zabrać głos także kandydat klerykalny, niejaki Kardaś, ale pomimo próśb prezydjum nie mógł mówić, ponieważ zgromadzeni nie chcieli na to pozwolić i jak niepyszny musiał się wynosić.

Zaznaczyć jeszcze należy, że kilku księży i cała szajka pałkarzy klerykalnych musiała zachować się cicho, bo każde poruszenie klerykalnej bojówki było z miejsca paraliżowane. Klerykali w Szczucinie ponieśli 30 z. m. straszną klęskę, z której się już nie wyliżą, co okazało się najlepiej przy wyborach. Za ludowcami poszedł cały lud i ludowczynie — za klerykałami ogłupiałe i zwiędłe dewotki.

Niedługo i te podpory znikną z widowni i Szczucin będzie cały do ludowców należał. **Sekretarz.**

PODWALE W BRZESKIM.

Dnia 8 listopapda 1922 na zgromadzeniu w Radłowie powiedział p. Jakób Dobek z Wał Rudy między innemi taki zarzut, że ks. Mendrala, proboszcz w Zabawie popiera żydów, gdyż przy nadaniu koncesji szynkarskiej miał zwalczać Dobka, a tem samem popierał żydówkę. Otóż prawdą jest, że ks. Mendrala walczył o zniesienie karczmy w Wal-Rudzie i starał się o jej usunięcie, co może poświadczyć cała parafia Zabawska.

Józef Mączka b. radca powiatowy, stary ludowiec.

TULIGŁOWY W JAROSŁAWSKIEM.

Dnia 10 października odbyło się u nas wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przewodniczył Wojciech Potoczny, zastępował Jan Buksa, sekretarzował Tomasz Roman. Referat wygłosił Wojciech Potoczny, omówił sprawy polityki bieżącej Państwa Polskiego i sprawy potrzeb ludowych, oraz organizację P. S. L. Zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli to do wiadomości, a w dyskusji napiętnowali wichrzycielską i rozbijacką robotę p. Putka i uchwalili rezolucję potępiającą, tą krecią robotę.

W końcu przewodniczący zachęcił obecnych do składki na fundusz wyborczy i zebrano ogółem 1.890 Mp.

Sekretarz.

—oo—

Krzywdy i nadużycia.

ĆWIKÓW.

Komu dzisiejsi kapłani służą: Bogu, mamonie, czy też poszli na usługi możnych tego świata? Trudno to odgadnąć, bo dużo wśród księży jest wezwanych, ale mało wybranych — a nasz ks. kanonik Pilch — to już nigdy do tych wybranych nie będzie chyba należał, bo zamiast słowa Bożego, wykłada w kościele poliykę, choć się to może źle skończyć, gdyż i tak paraja jest podminowana różnemi niehonorowemi sprawami ks. Pilcha.

Oto przykłady. Chociaż ma dochodu więcej, jak cała parafja, sprzedał 2 morgi gruntu parafjalnego na daninę, prowadzi zatarg z Kołem młodzieży w Ćwikowie, a drugi z gminą Olesno o ochronkę dzwony i t. d.

Co do dzwonów, o najlepiej byłoby rozpisać konkurencję, aby każdy płacił z morga, a niekoniecznie musi ks. Pilch trudzić swą personę wybiórkami po wsi i gadać, żeby „mało nie dawali". Jak dadzą dużo i kupią dzwony, to nie będą płacić za podzwonienie, bo trudno, żeby chłopi na dzwony łożyli, a ksiądz tylko z nich korzystał.

Ciekawem jest również, dlaczego ks. dziekan tak się bardzo boi, żeby się księża nie przyłączyli do P. S. L. Jużci, ks. dziekana napewno ludowcy nie przyjęliby, bo do ludowców tylko uczciwi ludzie mogą należeć.

Żądamy, aby w zakrystji był wzbroniony handel „Ludem katolickim", bo kościół i zakrystja to miejsce święe, a nie budka z gazetami. Najlepiej, gdyby ks. dziekan dał spokój polityce, bo się przy niej denerwuje, a to mogłoby szkodzić jego słusznej personie.

Fest-wall.

Skrzyszów w Tarnowskim.

Wiadomo, że zbyt gęsto rozsiadłe małe szkółki po wsiach obniżają tylko oświatę. Powinniśmy dążyć do takiej sieci szkolnej, żeby o ile możności powstawały szkoły siedmioklasowe, — uposażone w najlepsze siły nauczycielskie i możliwie w najwyższy stopień organizacyjny i naukowy. U nas niestety na żądanie paru jednostek Rada szkolna powiatowa zamierza otworzyć nową szkołę w Górnym Skrzyszowie, chociaż Rada szkolna miejscowa sprzeciwiła się temu, bo przez wieś prowadzi dobra i dogodna droga, a odległość do granicy Szynwałdu nie wynosi 4 km. Z powodów, wymienionych w piśmie wysłanem roku ubiegłego do Rady szk. pow. i Kuratorjum, które sprawę tę wówczas przychylnie załatwiło, Rada szk. miejsc. uznała szkołę w Górnym Skrzyszowie za niepotrzebną.

Mimo to Rada szk. pow. w piśmie z dnia 16 sierpnia L. 2585 zarządza otwarcie szkoły, której sobie nikt nie życzy. Ponieważ tak Rada gminna, jak i Rada szkolna miejscowa jest za rozszerzeniem szkoły głównej, a nie za tworzeniem nowej, uprasza tedy Radę szk. pow. o zamianowanie przyznanej już dawniej siły nadetatowej, któraby uczyła w jednej z trzech dużych sal. — Lepiej jest mieć jedną dobrą szkołę, niż kilka ale złych, maleńkich i obniżających poziom

—oo—

Rozmaitości.

Wyrok w procesie Fedaka. We Lwowie zakończył się przed paru dniami proces, zwrócony przeciwko niejakiemu Fedakowi, Ukraińcowi, który swego czasu uczynił zamach na życie naczelnika Państwa Piłsudskiego i wojewody Grabowskiego. Trybunał po przeszło godzinnej naradzie wydał następujący wyrok: Stefan Fedak, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, jego zaś wspólnicy Skłyk Fr. Józef na 1½ roku więzienia, Dmytro Polijew, Michał Małczak, Piotr Joremińczuk i Eugenjusz Zyblikiewicz skazani każdy na 2½ roku więzienia z włączeniem aresztu śledczego Ponadto wszyscy oskarżeni ponoszą koszta procesu. Resztę oskarżonych uwolniono.

Wybory w Anglji, które odbyły się przed kilku dniami, przyniosły zwycięstwo konserwatystom, którzy zdobyli 344 mandatów, — po konserwatystach największą liczbę głosów, bo 143 mandatów, otrzymała partja robotnicza. Niezależni liberali otrzymali 60, narodowi liberali 52, inne partje otrzymały 6 mandatów.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek 28 b. m. o 12 w południe, a o 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu. Następnego dnia, t. j. we środę 29 odbędzie się prawdopodobnie wybór marszałka Sejmu i Senatu.

Endecy kradną. W Krakowie aresztowano dyrektora dyrektora Banku dla handlu i przemysłu, Romana Wandzla, pod zarzutem, że popełnił oszustwa, idące w setki miljonów. — P. dyr. Wandzel był znanym działaczem „chjeny" i mężem zaufania endeckiej partji. — Nic dziwnego! potrzebowali pieniędzy na wybory, a ponieważ dla endeków pieniądz nigdy nie śmierdzi, więc i te skradzione się przydały. — Niema to jak endecko-klerykalna moralność.

Polska flota handlowa powiększyła się w ostatnich czasach o kilka nowych okrętów, pojemności 500 do 1000 ton.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Z Ameryki południowej nadeszły wiadomości o silnem trzęsieniu ziemi, przypominające trzęsienie ziemi w Messynie we Włoszech, któswego czasu całe miasto zamieniło w gruzy. Skutkiem trzęsienia ziemi stanęły w Buenos Aires zegary i zgasły latarnie. Santjago de Chile trzęsienie trwało 2—3 minuty. W całym kraju przerwane są połączenie telefoniczne, a wybrzeża zostały spustoszone skutkiem cofania się fal morskich. Zginęło kilkaset osób.

Wydalenie z Polski zdrajcy metropolity Szeptyckiego. Grecko-katolicki metropolita Szeptycki ze Lwowa, który, jak wiadomo, bawił do niedawna w Ameryce i tam rozsiewał o Polsce niesłychane oszczerstwa — ma zabroniony z powrotem wstęp do Polski z powodu zbrodni zdrady głównej, którą popełniał tak w kraju jak i za granicą.

Zarząd okręgowy lasów państwowych dla zachodniej Małopolski ma być otworzony w najbliższym czasie w Krakowie, jako w centrum administracyjnem i gospodarczem zachodniej Małopolski oraz środowisku obrotów drzewnych.

II. Zjazd rolników z fachowem wykształceniem odbędzie się w Jarosławiu 10 grudnia b. r.

RADOSNA WIEŚĆ.

Dowiadujemy się, iż Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, organ handlowy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, znana instytucja handlowa, zaopatrująca we wszelkie artykuły — tak codziennej potrzeby, jak i rolnicze i budowlane — największe kooperatywy w Małopolsce t. j. Składnice i Sklepy Kółek rolniczych zamienił się obecnie, chcąc zaspokoić rosnące z dnia na dzień zapotrzebowania swych organizacji, na spółkę akcyjną.

Akcje instytucji tej jako czysto chrześcijańskiej i opartej na zasadach ściśle spółdzielczych winny znaleźć w najszerszych kołach włościańskich jak największy popyt. Wewnętrzną subskrypcję przyjmuje Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, Kraków ul. Wiślna l. 8., względnie Lwów, ul. Mickiewicza 26.

Rozrzewniający przykład. Jak wielką wagę przywiązywał lud do wyborów i jak twardo stał przy P. S. L., wystarczy wymienić następujący wypadek. W Borowej, pow. Pilzno żyje stuletni starzec nazwiskiem Stanisław Kuta. Pamięta on jeszcze czasy pańszczyzny i o jej okropnościach lubi opowiadać młodym. — Gdy go zachęcano, aby szedł do wyborów, staruszek się nie namyślał, kazał się zaprowadzić do urny wyborczej i trzęsącą od starości i wzruszenia ręką wrzucił do urny jedynkę, bo taką kazał sobie napisać, powiadając, że chce „głosować na chłopów". Biedny Staruszku! gdybyś przeczuwał, jak wielu potomków takich jak Ty pańszczyźniaków poszło dziś lizać stopy poptomków chłopskich gnębicieli — pękłoby może twoje szlachetne serce z żalu! Cześć Ci dzielny — Staruszku obywatelu!

Polska pożyczka we Francji. W ministerjum skarbu przygotowuje się projekt pożyczki francuskiej. Pożyczka francuska byłaby gwarantowana dochodami państwowymi. Rokowania w tej sprawie z kapitalistami francuskimi dały rezultat pomyślny. W sprawie tej udaje się w najbliższych dniach do Paryża specjalny delegat ministerstwa skarbu.

Sprostowanie. Do Redakcji „Ludu Polskiego" w Tarnowie! W Nrze 13 „Ludu polskiego" w artykule p. t. „Pocztowe szczury", żali się autor, jakoby w Urzędzie pocztowym Luszowice ginęły numery „Ludu Polskiego". — Wobec tego Urząd pocztowy w Luszowicach prostuje, że „Lud Polski" z Urzędu pocztowego doręczany jest każdemu, a jeśli numery giną, to nie jest winą Urzędu pocztowego, tylko odbiorców, którzy za siebie i za innych gazety zabierają i adresatom nie oddawają, a posłańca stałego niema.

Urząd pocztowy.

Sprostowanie Urzędu poczt. w Luszowicach zamieszczamy jak najchętniej, bo nie chcemy krzywdzić uczciwych urzędników, a tylko chcemy zwrócić uwagę, że zło gdzieś istnieje i trzeba go naprawić.

Redakcja.

—oo—

UNIEWAŻNIAJĄ KARTY WOJSKOWE.

1) Stanisław Pieniążek, ur. w r. 1901 w Mokrej Stronie, a wydany przez P. K. M. dnia 8 sierpnia 1921 r. w Jarosławiu. (1604).

2) Karol Suski, ur. w r. 1892 w Bielanach, 20 p. p. ziem. Krakowskiej. (1600).

3) Jan Szuchter, ur. w r. 1900 w Przemyślu, zam. w Osobnicy, a wydany z 37 p. p. w Przemyślu. (1595).

4) Benedykt Kozina z 12 p. p., zam. w Białce p. Maków. (1585).

5) Jan Michno, ur. w r. 1899, a wydany 6 września 1922 r. (1578).

6) Jan Łata, ur. w Koszarach pow. Dąbrowa, książeczkę inwalidzką, oraz kartę zwolnienia. Inwal. szereg. z 52 p. p. kres. wsch , ur. 191 r. (1563).

7) Ludwik Przydział, ur. w r. 1897 Borek Wielki, pow. Ropczyce, a wydany przez P. K. U. Cieszyn 4 p. Podhalański. (1554).

8) Józef Lubas, ur. w r. 1897 w Świlczy i tam zamieszkały. (1544).

9) Karol Kominiak, ur. w r. 1898 w Stadnikach, wydany z 18 P. A. P. 6 Bat. II. Dyonu. (1545).

10) Jan Fuja, zgubione papiery. (1567)

11) Franciszek Kuśnierz, zam. w Zelkowie p. Zabierzów, wydany przez P. K. U. w Krakowie. (1548).

12) Jan Głowiak, wieś Pogwizdów, pow. Łańcut, zgubione papiery. (1546)

13) Paweł Szot, ur. w r. 1898 we Wróblowej pow. Jasło, zgubił pap. z początkiem września. (1549)

14) Wojciech Jaskół, ur. w r. 1899 w Przyszowie Kameralnym ad Nisko, szer. 7 p. p. Legjonów. (1564)

15) Józef Kielzak, ur. w Rudniku, p. Myślenice. (1559)

16) Fr. Leńczowski z Odowa, b. ogniomistrz 1 Dyw. A. C. (1571)

17) Józef Gawlik, b. bombardjer, ur. w r. 1896 w Łuczanowicach i tam zamieszkały. (1555)

18) Ludwik Rataj, ur. w r. 1899, syn śp. Jakóba i Marji z Zagorzyc pow. Ropczyce. (1553)

19) Franciszek Mikoś, ur. w r. 1899 w Czermnej pow. Jasło. (1565)

—oo—

Unieważniam zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Piotr Zamora (a nie Łamora, jak to było w Nrze 13 mylnie wydrukowane) Mędrzechów pow. Dąbrowa.

Unieważniam kartę demobilizacyjną spaloną. — Józef Świątek, Luszowice, pow. Dąbrowa.

Unieważniam skradzione papiery wojskowe na nazwisko Michał Cholewiak, Koszyce wielkie pow. Tarnów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ SZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.